

Proletariusze
wszystkich krajów
łączcie się!

ŁODZIANIN

Niech żyje rząd
robotniczy
i włościański!

TYGODNIOWY ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ.

Nr. 40 (624)

REDAKCJA OTWARTA od 8—8 wiecz.
Administracja otwarta w dni powszed-
nie od 6 pp. do 8 wiecz.
W niedziele i święta adm. nieczynna.

Łódź, Sobota dnia 1 października 1927 r.

Redaktor przyjmuje w poniedziałki i środy od 6—7 w.
Rękopisów redakcja nie zwraca.

WARUNKI PRENUMERATY:

W Łodzi bez odn. miesięcznie 1.—złoty.
Z odnośnieniem do domu 1.20 „
Na prowincji z przes. poczt. 1.50 „
Zagranicą — miesięcznie 2.25 „

Rok XXII

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 83. Telef. 99. Skrzynka poczt. 300. Konto czek. PKO Nr. 60,398.

Cena 30 groszy.

**Lista P. P. S. i Klasowych Związków Zawodowych
otrzymała Nr. 2. Wszyscy robotnicy i robotnice
Wszyscy pracownicy umysłowi głosują na Nr. 2**

Kto zamordował Wł. Majchrzaka? — Pod sąd morderców! Członkowie N.P.R. Lewicy mordercami własnego kolegi?!

„Otruli mnie koledzy partyjni żebym nie zdradził tajemnicy partyjnej“.

Robotnicy miasta Łodzi! W dniu 28 września obiegła po mieście wieść, niesłychana, że ofiarą ohydneho mordu, przez otrucie kwasem solnym padł robotnik Władysław Majchrzak, zamieszkały przy ul. Rokicińskiej 9/11. W godzinach między 5 a 6 po południu dowlóknął się do domu mieszczącego się przy ul. Srebrzyńskiej 84, i chwiejnie wszedł do mieszczącej się tam piwiarni, padł wołając: „Ratunku! otruli mnie! otruli moi koledzy!“ Wezwane pogotowie ratunkowe odwiozło go do szpitala Św. Józefa, gdzie zmarł dnia następnego o godz. 10 rano. Leżąc w karetce pogotowia, prosił: ratujcie mnie ratujcie! to powiem kto mnie otrul, koledzy partyjni!“

Zmarły tragicznie Władysław Majchrzak był czynnym członkiem N. P. R. — lewicy — i według słów zmarłego, ohydneho mordu dokonali jego koledzy partyjni.

Robotnice i Robotnicy! Oto leży przed nami oświadczenie córki tragicznie zmarłego, Zofji Majchrzakówny, dokładnie ilustrujące przyczynę śmierci i osobę zmarłego:

Oświadczenie.

„Ojciec mój Władysław Seweryn Majchrzak lat 42, z zawodu tkacz, był członkiem N. P. R. Lewicy — dzielnicy Widzew, w Partji pracował cztery lata, piastował mandat członka zarządu — ostatnio prowadził bibliotekę partyjną. Pisał artykuły do prasy partyjnej oraz napisał życiorys, nagrodzony dyplomem przez Instytut Socjologiczny w Poznaniu. Brał udział w życiu związkowym Polskich Związków Zawodowych (był poprzednio delegatem fabrycznym z fabryki Krotoszyńskiego) kilka tygodni temu, daty nie pamiętam, Ojciec mój prowadził zemną rozmowy, w których oświadczał że „wówczas wystąpi z organizacji gdy wykaże im (N. P. R.) świństwa jakie oni popełniają“.

W tragiczny dzień, wyszedł do pracy o godzinie 7 rano i więcej nie wrócił. Nazajutrz t. j. dnia 28 września dowiedzieliśmy się iż ojciec nasz umiera w szpitalu św. Józefa.

Po przybyciu na miejsce, dowiedzieliśmy się, że ojciec nasz już nie żyje. Informowałam się, co było przyczyną śmierci ojca, w tedy oświadczone mi, że został otruty solnym kwasem. Na zapytanie moje czy wskazywał kto go otrul i w ogóle co w ostatnich chwilach mówił, oświadczyła mi pielęgniarka w obecności drugiej pielęgniarki i posługacza, że przed śmiercią podał swe nazwisko, adres, oraz oświadczył urywanymi słowami: Jestem członkiem komitetu dzielnicy Widzew partji NPR-Lewicy... otruli mnie koledzy partyjni — żebym nie zdradził tajemnicy partyjnej...

Skradziono mi dokument!... Jestem bibliotekarzem związku na Główniej 31... Ratujcie mnie! potem wszystko opowiem...“

Bowiem pytano go o nazwiska tych którzy go otruli. Dnia 28 września, stryjek mój Ignacy Majchrzak zwrócił się do pana Kaźmierczaka, oddając mu klucz od szuflad i biblioteki z żądaniem przejrzenia szuflad — chciał zobaczyć czy niema jakich dokumentów. Pan Kaźmierczak oświadczył: co pan będzie szukać? pieniędzy tutaj niema!“ Gdy go zapytał czy Partja zajmie się pogrzebem, odpowiedział przecząco, mówiąc „brat pana w życiu politycznym udziału nie brał — musieli byśmy zwołać posiedzenie, a to dopiero może być uskutecznione w przyszłym tygodniu“.

A stwierdzam, że w życiu politycznym brał udział bowiem — wiem że przed dwoma laty, na Zielone Świątki, były wybory delegatów na Zjazd, Ojciec mój otrzymał 63 głosy, a pan Waszkiewicz 65. Fakt samobójstwa jest wykluczony — bowiem młodsze moje rodzeństwo — siostry 7 letnia i 4 letnia prosiły go przed kilkoma dniami by kupił im grzebyki do włosów — i właśnie w ubraniu już nieżyjącego grzebyki te zostały znalezione. Kochał nas bardzo i starał się każdą prośbę uskutecznić. Gdyby miał zamiar odebrać sobie życie, nie kupowałby dla dla swych córek grzebyków.

Brat mój prosił, by mu kupił walizkę, bowiem odchodzi do wojska — i w dzień śmierci pożyczył od buchaltera 5 złotych i od jeszcze jednego ze współpracowników 10 złotych mówiąc: „chcę wyposażyć swego syna do wojska“.

Łódź, dnia 29. 9. 27.

Zofja Majchrzakówna.

Robotnice i Robotnicy! Oto dzięki swej uczciwości zginął z rąk morderców ojciec sześciorga drobnych dzieci, pozostawił wdowę na pastwę losu. Małżeństwa nie ujrzą swego ojca i żywiciela — z rąk partyjnych kolegów — z rąk członków N. P. R.-Lewicy padł. Nie przytuli ich już więcej do swej piersi, nie przeczesze małe główki kupionymi grzebykami. Kainowa zbrodnia przerwała nić jego życia.

Hańba mordercom! Precz z życia społecznego z tymi, którzy dla osłony swych „świństw“ nie zawahali się targnąć na życie bezbronno człowieka i swego działacza społecznego.

Wszyscy robotnicy głosują na listę № 2.

W obliczu wyborów do Rady m. Łodzi.

28 list wyborczych.

Zjawiskiem najcharakterystyczniejszym w obecnej akcji wyborczej do Rady miejskiej w Łodzi jest pojawienie się aż 28 list kandydatów. Jaskrawość tego faktu wymaga zastanowienia się nad tak wielkim rozproszaniem się dość wyraźnie ułożonych do niedawna grup społecznych w naszym mieście.

Przedtem jednakże parę uwag z pierwszych i drugich wyborów łódzkich w wolnej Polsce. Pierwsze wybory rozegrały się były w Łodzi między PPS., NPR., chadecją i N. D., właściwie więc między dwoma tylko obozami: między polskimi socjalistami a endecją z jej obiema przybudówkami. Rezultatem tej walki był następny układ sił w Radzie miejskiej, w której do władzy przyszły dwie tylko grupy, — PPS. i NPR.

Po drugich wyborach, w których udział wzięły te same grupy polityczne, w Radzie miejskiej powstał blok N. P. R. z N. D., chadecją i burżuazją żydowską jako zdecydowana większość Rady. Poza tą większością pozostały trzy stronnictwa socjalistyczne: PPS., NSPP. i Bund, tworząc jako mniejszość, opozycją w Radzie miejskiej.

Więc tak w 1919 jak w 1923 roku walczyły o samorząd łódzki nie liczne stronnictwa polityczne, będące wyrazem gospodarczego więcej i społecznego układu sił w mieście fabrycznym, niż widocznego obecnie rozpolitykowania się i partyjnicstwa. Rozwój gospodarczy Łodzi fabrycznej podzielił ludność miasta taksamo, jak ją zawsze i wszędzie na świecie dzieli proces kapitalistycznego systemu produkcji. Podzielił ją na sferę posiadającą z jednej i na świat pracy najejmej ze strony drugiej. Między tymi dwoma obozami polskimi mieliśmy tylko dwa stronnictwa (Ch. D. i N. P. R.), które jak zawsze i wszędzie odgradzały bezpośrednich przeciwników historycznej walki robotniczej z kapitalizmem. Łódzka Rada miejska chociaż w rozmiarach mikroskopijnych, była jednakże dotychczas terenem tejsamej gry interesów ekonomicznych i społecznych, która się rozgrywała w całym społeczeństwie. W pierwszym Magistracie mieli większość socjaliści, w drugim blok endecji z swoimi ekspozyturami.

W obecnych wyborach Łódź zmieniła radykalnie układ swoich sił politycznych, albowiem wybory obecne odbywają się w czasie pomajowym. Przedewszystkiem znikła zupełnie ósemka, która była blokiem tzw. Chjeny (chrześcijańskiej jedności narodowej). Chjena się rozpadła, — jej część przednia, endecja, szuka pod nazwą „Polski Komitet gospodarczy” sojuszu z „Resursą”, lecz nadaremno, a część chjeny nieprzednia, usamodzieliła się jako chadecja z listą 3. Z jednej zatem ósemki mamy w tych wyborach: Polski Komitet gospodarczy, „Resursę” i chadecję, więc trzy grupy z trzema listami kandydatów.

NPR. również się rozpadła na lewicę i prawicę. Każda z nich wysunęła listę własną. Lewica ma listę 7, prawica 11, lista „Resursy” 14, jako lista istniejących przy „Resursie” zrzeszeń gospodarczych, jest wyraźną rywalką endeckiego „Komitetu gospodarczego”. Nawet czołowy reprezentant „Koła narodowego” w Radzie miejskiej, p. Wolczyński, przeszedł do „Resursy” i kandyduje razem z p. Grohmanem, przedstawicielem wielkiego przemysłu.

Ta mieszanina maskaradowa rozbitej prawicy łódzkiej potwierdza fakt, iż polityka żywiołów reakcyjnych przesunęła się ku organizacjom kapitalistów, więc ku sferom zdecydowanie konserwatywnym Ignącym ku sanacji pomajowej. Nazwiska zaś p. p. Grohmana i Wolczyńskiego są wyraźnym dowodem, iż nasza reakcja zmieniła tylko dawną nazwę na nową, że ona jednakże pozostała nadal organizacją polityczną, a niewątpliwie i wyraźnie najreakcyjniejszą. Endecki związek ludowo-narodowy ogłosił wprawdzie, iż sam do wyborów nie staje, i że poleca swoim członkom oddać głosy, na Komitet gospodarczy, lecz lista kandydatów Komitetu gospodarczego z Łyszkowskim, Kaliszem i Kredową stwierdza tylko, iż endecja boi się przyznać do własnej przeszłości.

Krzykliwa naganka nadętych nowopolsudczyków jak i pism rządowych na partje polityczne, doprowadziła do utworzenia nowych stronnictw politycznych, jak „Klub Pracy” i „Naprawa Rzeczypospolitej”, z którymi równocześnie, jak grzyby po deszczu, wyrosły różne małe i maleńkie grupki, złożone z ludzi nieznanymi nikomu, lecz występujących również z listami własnymi. I one, jak bartłowcy i naprawiacze, odżegnywają się wszelkiej łączności z polityką i partjami politycznymi, a chcą rządzić miastem robotniczym, nie mając żadnego doświadczenia ani programu. Są natomiast uzbrojeni w duży zasób nahałstwa, jako ludzie gotowi pójść w służbę każdego, kto więcej zapłaci.

Jak stronnictwo naprawiaczy i bartłowskie, są oni plonem polityki pomajowej, obnoszącym się, jak wszystkie ugrupowania sanacyjne, z hasłami przeciw rozpolitykowaniu się społeczeństwa, przeciw partyjnicstwu. A w rezultacie doprowadzili do 28 list — kandydatów politycznych.

Tego gwałtownego urodzaju nowych partyj, partyjek, grup i grupczek, należy sanatorom pogratulować. Jest to dorobek przerażający. Sanatorowie zaszczepili społeczeństwu wiarę w partyjnicstwo zamaskowane, wskrzesili trupy, wystawili glej bezpieczeństwa cywilnie umarłym i ożywili karjerowiczowstwo, strojąc go w ryngraf moralności sanacyjnej.

Dwadzieścia ośm list! Jednoročná działalność sanacji w kraju dała rezultaty najmniej przez samych sanatorów oczekiwane. Przecież takiego rozpolitykowania, takiej hipertrofi (przerostu) partyjnicstwa, nie było nigdy w wyborach dotychczasowych i to ani w wyborach sejmowych nawet, ani też senackich, chociaż mandaty poselskie i senatorskie dają większe zaszczyty niż krzesła w Radzie miejskiej. A należy przypuszczać, że w najbliższych wyborach sejmowych będziemy mieli list wyborczych niemniej, niż w obecnych wyborach samorządowych. Jad partyjnicstwa, zaszczepiony przez dotychczasową politykę sanacyjną, przyniesie bowiem i w przyszłości dorobek niegorszy od obecnego.

W tym chaosie pomajowym pojawiło się na widowni wyborczej rozcięcie społeczeństwa żydowskiego w drobne listy: Żydowski blok demokratyczny, Sjonisci, Żyd. kom. gospodarczy, Hitachdut, Poalej-Sjon lewica i prawica. Własną listę wystawili drobnerczy, pod nazwą „lewicy” socjalistycznej i swoją własną komuniści w bloku z fikcyjną „lewicą PPS.”, więc całość akcji wyborczej

do Rady miejskiej w Łodzi, — jak zresztą w całej Polsce po maju — musi być uznana jako konsekwencja naturalna polityki rządowych sfer Rzeczypospolitej.

Najoczywistszem jest, że te wybory są mimo wszystko wyborami politycznymi. Przecież sanatorzy zmierzają do próby sił z prawicą i z lewicą, a zjednoczone stowarzyszenia gospodarcze „Resursy” z pp. Grohmanem i Wolczyńskim chcą endecję, występującą pod maską Komitetu gospodarczego zastąpić własną siłą. Walka wyborcza staje się tembardziej walką czysto polityczną, im natarczywiej rozwija się odpowiedź na pytanie: kto jest silniejszy i kto zdobędzie władzę w mieście. A przecież środkami walki politycznej dąży do władzy w naszym samorządzie prawica z Grohmanem i Wolczyńskim, jak sanatorowie i naprawiacze z Biłykiem, jak endecki Komitet gospodarczy z Łyszkowskim i Kredową. A mimo, iż polityczny charakter wyborów jest niewątpliwym, wszyscy oni prawią wyborcom kazania o swej bezpartyjności i bezpartyjnym tylko dążeniu do uzdrowienia gospodarki miejskiej.

Nie chcąc i bojąc się przyznać, że są politykami i ugrupowaniami politycznymi łowią jednak ze środkami politycznymi głosy i sumienia wyborców. Tem nadano tym wyborom charakter walki nieszczerej i walki wysoce niesmacznej, krętakej, walki z za węgla.

Obserwując działalność wyborczą bloku naprawiaczy, tego bloku, który się najpierw nazwał szumnie „blokiem pracowniczo-robotniczym”, a który w czwartek ubiegły jak endecja, zmienił

swą nazwę i zgłosił listę swoich kandydatów pod nową również maskaradową nazwą „bloku pracowniczej Łodzi”, — widzi się po jego stronie chęć pobicia obozu endeckiego tak, by szansa endecka znikła. Zaś endecja ma tensam zamiar wobec sanatorów. Obie więc strony występują jako siły polityczne do rozprawy politycznej. Ale manierą już czysto sanatorską, obie wypierają się polityki i obie przelicytowują się w mistyfikowaniu wyborców, iż dążą jedynie do naprawy gospodarki samorządowej. Jest to mistyfikacja zbyt przejrzysta i zbyt niemoralna. Biedne społeczeństwo, politycznie niewyrobione, bałamuci się z całą perfidją, nie bacząc, że go się mąci wierchem i zatrąwa spodem w imię... ach, jakże głębokiej moralności i jakże wielkiej troski o samorząd!

Łódzki świat robotniczy musi się przeciwstawić mętnej robocie tak endecji zamaskowanej jak zamaskowanych bartłowców i nowopolsudczyków, którzy na czoło swojej listy wysunęli — pana Biłyka!

Stronnictwa socjalistyczne same tylko w Łodzi wystąpiły do walki z ugruntowanym programem gospodarki Komunalnej

Znanym jest nie od dziś program Komunalny PPS. i znane są piękne rezultaty naszej pracy samorządowej nie tylko w Łodzi, ale i w wielu miastach Rzeczypospolitej.

O swój program walcząc, P.P.S. oczekuje wyniku wyborów spokojnie i z sumieniem czystym.

Dr. Edmund Wieliński.

Przed wyborami do RADY MIEJSKIEJ.

Wielkie zadanie do spełnienia mają przed sobą mieszkańcy m. Łodzi z powodu nowych wyborów do Rady Miejskiej, która powinna dać dobrych, pracowitych, wykwalifikowanych gospodarzy dla tak wielkiego miasta i najbardziej uspołecznionych, idejowych opiekunów dla tych tysięcy ludzi, pracujących w okropnych mieszkaniowych i zdrowotnych warunkach fabrycznych.

Łódź, jako największe w Polsce zbiorowisko robotnicze powinno być otoczone specjalną opieką Rady Miejskiej i Magistratu. Nareszcie to dziwne miasto, pozbawione jeszcze dotąd ogólnej, bo za ledwie zaczyna się budować, kanalizacji, pozbawione ogrodów, skwerów, boisk do gier i sportów, pozbawione porządných łaźni ludowych, pozbawione pralni ludowych, żłobków, schronisk dla matek ciężarnych i t. d. i t. d., a pełne duszącego dymu z pracujących dniami i nocą kominów; pełne przepelnionych, ciasnych, ciemnych, wilgotnych nor zamiast porządných robotniczych domów — pełne szynków zatruwających i demoralizujących — zamiast domów ludowych, zamiast ludowych czytelni i bibliotek, dających wypoczynek i kulturalną rozrywkę. Tyle do zrobienia, a walka z przerażającą drożyzną, a opieka komunalna nad matką i dzieckiem, nad kalekami i starcami, a walka z analfabetyzmem i dokształcaniem starszych i młodszych pracujących; a kształcenie zawodowe młodzieży. — Tyle do zrobienia!

Na to wszystko trzeba wiele, wiele pieniędzy i dla tego sprawiedliwe i rozumne rozłożenie przez Radę Miejską podatków i dokładne, uczciwe ściąganie tych podatków przez Magistrat, stanowi podstawę gospodarki miejskiej. Sprawiedliwe podatki, to znaczy, że bogaci i możni powinni płacić daleko więcej, jak ubodzy i ciężko pracujący, bo oni są źle, niedostatecznie płatni za swą pracę, albo ubodzy z powodu licznych rodzin i tym rodzinom trzeba nawet pomódz, a nie obciążać je podatkami. — Sprawiedliwy wy-

miar podatków zależy od tego, kto przedstawia większość Rady Miejskiej; czy kapitaliści i bogaci egoiści, myślący tylko o sobie i o swej kasie ogniotrwałej — i dlatego zwalczający proporcjonalne do dochodów podatki, a pragnący obciążać podatkami klasę pracującą; czy też większość Rady Miejskiej stanowią ludzie pracy, ludzie idejowi, ludzie, którzy pragną sprawiedliwości społecznej — to jest socjaliści.

W interesie więc całego ludu pracującego trzeba głosować na listę Nr. 2 Polskiej Partji Socjalistycznej; trzeba użyć przez ten okres przedwyborczy wielkich swych wpływów, wyteńczyć całą swą pracę, by uświadomić ciemny, otumaniony lud pracujący, który często głosuje na najgorszych swych wrogów, otumaniony namowami z ambony lub konfesionau.

Tym wpływom kleru najbardziej poddają się nieświadomione kobiety, matki, robotnice! Nieszczęsne istoty! zamężzone pracą w domu i w fabryce po za domem, ślepo wierzące sutannie, że ich namawia dobrze głosować, — nie rozumieją one, że w swoim własnym interesie kler trzyma razem z bogaczami, z wyzyskiwaczami, z tymi, którzy chcą utrzymać proletarijat w ciemności i poniżeniu...

Trzeba więc baczną zwrócić uwagę na masy robocze kobiece, trzeba im tłumaczyć, jak wielką spełniają rolę, niosąc kartę głosowania, jaką biorą odpowiedzialność dla swej rodziny, dla swych dzieci, jeżeli głosować będą nie na listę najlepszych, przyjaciół proletariatu, którymi są socjaliści a złożyć swój głos na wrogów klasy robotniczej.

Bardzo jest ważną rzeczą, by do Rady Miejskiej weszły kobiety, bo wiele jest zagadnień samorządowych, jakby stworzonych dla umysłu serca, uczciwości i wytrwałości kobiecej, a mianowicie:

1) Opieka nad matką i dzieckiem, nad sierotami, starcami i kalekami.

2) Walka z pijaństwem, z prostytucją i z żebractwem.

3) Sprawy związane ze zdrowiem i czystością miasta; kąpieliska i pralnie ludowe i inne urządzenia, tak bliskie obowiązkowi dobrych gospodyń.

4) Wychowanie i moralność dzieci i młodzieży; udział kobiet w opiekach rodzicielskich, organizowanie ognisk i kolonij letnich.

5) Zwalczenie klęski mieszkaniowej tej przyczyny nędzy, demoralizacji i chorób całych rodzin.

6) Walka z drożyzną przez rozwój dobrej aprowizacji i organizowanie miejskich piekarni, sklepów żywnościowych i t. p.

Takie wielkie zadania mają przed sobą kobiety w samorządzie. Stańcie więc wszystkie do urn wyborczych i głosujcie na listę Polskiej Partji Socjalistycznej! Składajcie kartki z № 2

Radna m. st. Warszawy
Dr. Budzińska-Tylińska.

Nasi kandydaci!

W pierwszym dniu przeznaczonym na składanie listy kandydatów, t. j. w poniedziałek 26 września r. b. tow. St. Wojdan jako pełnomocnik złożył w Głównej Komisji Wyborczej listę kandydatów P. P. S. i Klasowych Związków Zawodowych do Rady Miejskiej. Lista została oznaczona, jak w całym kraju cyfrą

2.

i zawiera następujące nazwiska znanych działaczy, politycznych zawodowych i społecznych, a mianowicie:

1. **Rapalski Stanisław**, piekarz, obecnie pracownik Okręgowego Związku Kas Chorych w Łodzi. Dotychczasowy radny i przewodniczący Frakcji Radzieckiej, wiceprezes O. K. R-u, sekretarz O. K. Z. Z., członek zarządu Kasy Chorych.

2. **Danielewicz Józef**, tkacz, kierownik związku zawodowego robotników i robotnic przemysłu włókienniczego, dotychczasowy radny, prezes Zarządu O. Z. K. Ch. i członek Rady Naczelnej P. P. S. były więzień polityczny.

3. **Kowalski Stanisław**, metalowiec, kierownik związku zawodowego pracownik instytucji użyteczności w Łodzi i okręgu były więzień polityczny.

4. **Wielński Edmund**, doktor praw i nauk politycznych, dziennikarz, dyrektor O. Z. K. Ch., prezes O. K. R-u i członek Rady Naczelnej P. P. S.

5. **Grodzicka Klementyna**, pracownica-kontrolka Kasy Chorych, przewodnicząca Wydziału Kobięcego PPS, członkini zarządu związku pracowników Kasy Chorych, członkini O. K. R-u.

6. **Holcgreber Jan**, inżynier-chemik, członek O. K. R-u.

7. **Kempner Rafał**, adwokat, dotychczasowy radny miejski, były długoletni Sędzia Okręgowy.

8. **Potkański Józef**, kooperatysta, członek zarządu Powszechnej Spółdzielni Spożywców, prezes komitetu dzielnicy Koziny, członek OKR-u, radny Kasy Chorych.

9. **Andrzejak Edmund**, pracownik elektrowni, prezes Związku Zawodow. Pracowników Instytucji Użyteczności Publicznej, członek O. K. R-u i egzekutywy, członek Komisji Rozjemczej Kasy Chorych.

10. **Nowakowski Stanisław**, handlowiec, prezes stowarzyszenia byłych więźniów politycznych.

11. **Marciniak Józef**, motorniczy tramwajowy, były radny, członek zarządu związku pracowników tramwajowych.

12. **Izdebski Roman**, buchalter, sekretarz miejskiego Gimnazjum Społecznego, członek OKR-u Komisji rewizyjnej K. Ch.

13. **Golański Jan**, kolejarz, sekretarz związku zawodowego pracowników kolejowych.

14. **Dolecki Władysław**, pracownik Kasy Chorych, były radny, prezes Związku Zawodowego Pracowników Kasy Chorych, dziennikarz, członek O. K. R-u, wiceprezes komitetu dzielnicy Koziny.

15. **Moskiewiczówna Gustawa**, nauczycielka, członek O. K. R-u.

16. **Lajs Walerjan**, metalowiec odlewnik, członek zarządu związku metalurgicznego.

17. **Zieliński J.**, robotnik Widzewskiej Niciarni, były więzień polityczny.

18. **Bagieński Czesław**, nauczyciel gimnazjum państwowego, członek zarządu T. U. R.

19. **Nowakowski Aleksander**, drukarz, członek zarządu związku zawodowego drukarzy i pokrewnych zawodów.

20. **Łęcki Atanazy**, tramwajarz, były radny.

21. **Kałwajtys L.**, kolejarz, członek zarządu Zw. Kolejarzy.

22. **Sawicki Jan**, pracownik Kasy Chorych, członek OKR-u prezes komitetu dzielnicy Lewej, członek zarządu związku pracowników Kasy Chorych.

23. **Strzelczykowski K.**, tkacz, delegat fabryczny.

24. **Hartman Kazimierz**, prawnik, aplikant adwokacki, członek zarządu T. U. R., prezes Sądu Partyjnego.

25. **Hutnik Jan**, cukiernik, były radny.

26. **Ditrych Stefan**, metalowiec.

27. **Kryjan Józef**, ślusarz.

28. **Staniecki Antoni**, pracownik Kasy Chorych, prezes Sądu Koleżeńskiego przy związku pracowników Kasy Chorych.

29. **Pachała Jan**, pracownik Funduszu Bezrobocia, prezes Zarządu Młodzieży T. U. R.

30. **Brzeziński Aleksander**, dozorca, prezes związku zawodowego dozorców i służby domowej.

31. **Ulankiewiczowa Józefa**, tkaczka, członkini zarządu Wydziału Kobięcego.

32. **Ciołek Władysław**, tkacz, kasjer Robotniczego Banku Spółdzielczego.

33. **Kukulski Juljan**, tkacz, radny Kasy Chorych.

34. **Hofman Wawrzyniec**, tkacz, radny Kasy Chorych, były więzień polityczny.

35. **Przedmojski Władysław**, drukarz, członek zarządu związku zarządu drukarzy.

36. **Hagił I.**, metalowiec.

37. **Kałużynski Józef**, stolarz, pracownik Kasy Chorych, członek komitetu dzielnicy Bałuty.

38. **Małecki Jerzy**, pracownik Kasy Chorych, skarbnik dzielnicy Prawej.

39. **Białek Józef**, tkacz.

40. **Kruczkowski Bronisław**, tkacz.

41. **Palmowski Stanisław**, szofer Kasy Chorych.

42. **Zborowski Franciszek**, pracownik Funduszu Bezrobocia, członek zarządu związku zaw. pracowników instytucji użyteczności publicznej.

43. **Siciński Adam**, stolarz, pracownik Kasy Chorych.

44. **Adamczewska Eleonora**, akuszerka-pielęgniarka Kasy Chorych.

45. **Klimczak Stanisław**, przedsiębiorca, robotnik sezonowy na plantacjach miejskich.

46. **Adamski Jan**, przedsiębiorca.

47. **Żytkowska Genowefa**, pielęgniarka, pracownica Kasy Chorych.

48. **Salata Jan**, przedsiębiorca.

49. **Ostrowski Franciszek**, tkacz.

50. **Kociak Helena**, pielęgniarka Kasy Chorych.

51. **Rędzia Leon**, tramwajarz.

52. **Szurgot Adam**, pracownik biurowy.

53. **Torens Adolf**, konduktor tramwajowy.

54. **Jurkiewicz Józef**, tkacz, robotnik Kasy Chorych.

55. **Amanowicz Zygmunt**, pracownik biurowy.

Na pożegnanie złych duchów.

Po czteroletniej kradzieży.
Sam sobie człek dziś nie wierzy,
Ze Rada Miejska skonała
I Elektrownię zabrała.

Zapamiętajcie wszyscy pracownicy,
Co dali wam radni z prawicy,
Pomimo niedostatków i nędzy,
Okradali was jeszcze z pieniędzy.

Dziś krzyczą, błagają, ujadają
Przejsć człowiekowi nie dają.
Zebrały by na nich głosować,
By móc jeszcze miastem szafować

Groszkowski ma taką minę,
Jakby wypił wszystkie rycyne
Ze swojej własnej apteki,
Której nie strawi na wieki.

Wybiera się jechać zawczasu,
Na kresy do swego lasu,
By przywieźć stąd kilka krzaków
Dla naprawy łagiewnickich braków

Wprawdzie nie jest to winą jego,
Ze musi dać krzaki z lasu swego
Aby zalesić znów Łagiewniki,
Które zeżarły enperowskie dziki.

Lecz przy dzisiejszej pogodzie
Musi żyć z nimi w zgodzie
Bo mogliby mu też zaszkodzić
Gdyby się miał z nimi nie zgodzić.

A Wojewódzki mu za to
Obieca na przyszłe lato
Aby miał lepsze leki
Przeprowadzić kanalizację do apteki.

Gdy tylko nastanie dzionek
Fichna się łapie za dzwonek,
Dzwoni i krzyczy pod niebiosa,
Dawajcie na nas swe głosy.

Chyba przyznacie za rarcę,
Ze my wam budujemy kanalizację
I damy wam chleba z miodem
Nareszcie pomorzemy was głodem.

Dzisiaj już czas robotniczy!
Poznać oszustwa prawicy,
Która jak drapieżne zwierzę,
Wasze zdobycze bierze.

Czas już wziąć w ręce bota,
Przepędzić wszystkich do kata,
Wiktora, Wacka i Bolesława,
A wtedy będzie wam sława.

Niech w łódzkim samorządzie
Tylko robotnik zasiadzie
On tylko pomaga w niedoli,
Bo jego samego boli.

Pamiętaj więc robotniku,
Ze czeka cię ten sam los,
Gdy w miesiącu październiku
Oddasz na nich swój głos.

Jeśli chcesz by twoje dziecię
Mogło żyć jak człowiek na świecie,
By przepędzić to zwierzę zbrodnicze
Oddaj swój głos na listę robotniczą

Patrz, żeby głosu twego nie wiał bies,
Oddaj go na listę Nr. 2 na listę P.P.S.

W. J.

Plótno magistrackie.

Elektrownia. Łagiewniki.

Bednarczyk na filmie.

Ustępujący nareszcie magistrat endecko-chadeccko-enpeerowski był bardzo pracowity, a szczególnie w okresie gdy rada miejska została rozwiązana. Władcy magistratu na wszystko mieli dosyć czasu. No i oczywiście pracowali w pocie czoła. A ponieważ zasługi ich dla miasta są niewątpliwie (bo nawet prokurator interesuje się tą działalnością) więc przyszli do przekonania, że pamięć ta nie może być krótkotrwała, że winna przejść do potomności, żeby sobie mogli obydwale w razie potrzeby przypomnieć, że takie to a takie „dobrodziejstwa” były popełnione dla miasta (czytaj na rachunek miasta) czy to przez krępcę-próżniaka, czy przez posiadającego chłopski rozum i t. p.

Zastanawiano się, szukano i ostatecznie zgodzono się na kino.

Najpierw się kręciło w Magistracie, potem wyświetlał to prokurator, a ostatecznie, „praca” magistratu jest nakręcana na film i będzie wyświetlana. Czy się da wszystko wyświetlać, przesądzić trudno. Ogólnie sprawa wyświetli się w niedzielę 9 października.

Film magistracki dzieli się na trzy epoki, chciałem powiedzieć części.

Pierwsza część to zbożna praca większości radziecko-magistrackiej, która boi się światła dziennego i dlatego będzie wyświetlana w kinach po ciemku. W okresie tym niestety z przykrością należy stwierdzić, jest tylko nieznaczna część „pracy” ojców miasta, poświęcających się, poświęcających i poświęcających (to ostatnie szczególnie na wiecach przedwyborczych) w zabiegach o przagnienie dobra miasta.

Ponieważ nie wszystka prawda „wylazła” dotychczas nawierzchni, więc druga seria obrazu miejskiego ukaże się w najbliższym czasie i zawierać będzie aż pięć nowych ustępów o następującej treści:

1. Łagiewniki.

Tragedja leśna w 3 aktach z prologiem, epilogiem i wyrokiem sądowym. Praktyczne wskazówki dla pielęgnowania lasu miejskiego. Bezkonkurencyjny obraz (nędzy i rozpacz) enpeeru. W tytułowej roli „kolega” Muszyński. Reżyser „kol.” Rytter Br. Rzecz dzieje się w miejscowości, gdzie za dobrych czasów był łagiewnicki las.

2. Elektrownia.

Elektryczno-koncesjonowana tragedia na ciemnym tle. Oryginalna farba szwajcarskiego koloru, wytwórni znanego inżyniera o chłopskim rozumie. W tytułowych rolach dwaj wice: Wojewódzki i Groszkowski. Udział bierze cała trupa magistracka i radziecka (za wyjątkiem radnego Nowackiego) endecko-chadeccko-enpeerowska.

3. Bruki miejskie.

Magiczna tragifarsa o tym jak to brukując ulice, wybrukowano kino. Pomysł maszynowo-teatralny. Do obejrzenia jest oryginalne lustro teatralne podarowane kol. Bednarczykowi przez Groszkowskiego. Reżyserja wypróbowa-

nej spółki Bednarczyk, Miller, Rubinsztajn i inni Udział biorą również ofiary bruków „konserwowanych” przez Bednarczyka.

4. W podziemiach Łodzi.

Zakopany dramat kanalizacyjno-wodociągowy długości 30 lat. Przedstawione są męki i utrapienia setek osób, zmuszonych brakiem pracy do chodzenia w błocie i wodzie po kolana za zł. 480 dziennie. Szczęśliwy pomysł i wykonanie genialnego inżyniera enpeeru, adwokata chadecji pod dyktando Skrzywana.

5. Obrona polskości Łodzi.

Wybory bankiera żydowskiego d-ra Rozenblata głosami endeków i enpeerów na wiceprezesa rady miejskiej. Tjno-magiczny sposób utracania robotnika-socjalisty na korzyść bankiera-burżuja przez narodowo-robotniczą większość.

Więc czekamy na dalszy ciąg filmu miejskiego.

Władysław Przyłęcki,



Wszyscy do urny wyborczej by Łódź była czerwona.

Wybory, czy to ciał ustawodawczych, czy to samorządowych na podstawie obowiązującego w Polsce systemu wyborczego (jednego z demokratyczniejszych w Europie) są potężną bronią w ręku świadomej klasy robotniczej.

Niestety nasza klasa pracująca w walce ze swym wrogiem, broni tej użyć nie umie, albo władza nią bardzo nieudolnie. Robotnik polski nie przyzwyczaił się jeszcze do systematycznej walki, niedocenia dotychczasowych zdobyczy socjalnych i politycznych i każda dłuższa walka o postulaty, mająca na celu bądź poprawę jego bytowania czy zdobycie praw politycznych zniechęca go.

Wyczuła to doskonale reakcyjna burżuazja polska i do tego przystosowała swój system walki z klasą pracującą.

Żądania zdążające do poprawy egzystencji materialnej i politycznej rzeszy pracującej a wysunięte przez socjalistycznych przedstawicieli robotniczych czy to w izbach ustawodawczych jak Sejm i Senat, czy też w ciałach samorządowych, jak Rady Miejskie i Sejmiki spotykają się zawsze ze sprzeciwem tych właśnie reakcyjnych przedstawicieli burżuazji polskiej, którym, bardzo często przychodzili z pomocą różni t. z. obrońcy klas pracujących tak z lewa jak i z prawa. Pierwsi z wielkim wrzaskiem, że socjal-ugodowcy chcą zaprzepaścić zdobycze robotnicze, drudzy zaś, ci prawnicowi obrońcy mas upośledzonych z przyczyn tych, że po to istnieją aby wysługiwać się burżuazji.

Walki te przeciągające się do nieskończoności, gdyż socjalistyczni przedstawiciele robotników nie zasiadając w większości nie mogą tego czy innego wysuniętego postulatu prostą większością głosów zadecydować na korzyść swych mocodawców.

I te właśnie walki o czysto robotnicze postulaty, ciągnące się całymi miesiącami a nawet latami, jak zabezpieczenie na wypadek niezdolności do pracy spowodowane, kalectwem lub starością, walka o ustawę, która zachamowałaby wzrost drożyzny, walka o reformę rolną itp. przedstawiane są przez sprzedajną prasę burżuazyjną jako uprawianie polityki partyjnej dla swych osobistych celów.

I w dużej mierze zamierzany cel zostaje osiągnięty, bo albo dana ustawa zostaje uchwalona nie w takiej formie jakby to sobie życzyła klasa robotnicza i jej przedstawiciele, którzy częstokroć stanowią znikomą ilość całości danego przedstawicielstwa, albo jest stale odkładana, lub też przepada—odrzucona.

Przy każdej takiej okazji pismacy prasy burżuazyjnej całą winę przypisują tylko przedstawicielom robotniczym, że albo byli zbyt nieustępliwi i przez to prawicowa większość zmuszona była wprowadzić taką ustawę jaką uważa za dobrą dla mas pracowniczych albo, że dana ustawa jako nierealna i nie dająca korzyści rzeszom pracującym, a jedynie miała na celu partyjniactwo i zachłanność socjalistyczną, troskliwa o dobro robotnika reakcja utraciła.

Zrozumiała rzecz, że przy każdej takiej okazji używają sobie dowoli różni obrońcy klasy robotniczej zaczawszy od komunistów, niezależnych i skończywszy na różnych odcieniach enperow, sanacji i różnych innych chrześcijańskich i ludowo-narodowych przybudówkach reakcji polskiej, a mający do swych rozporządzeń prasę i mównicę.

I to właśnie zniechęca mało uświadomione warstwy robotnicze i pracowniczce nie orientujące się w poczynaniach politycznych; naturalnie, że nie zawsze jest winą mas pracujących, że nie posiadają wyrobionej orientacji politycznej, gdyż warunki materialne w dzisiejszej dobie nawet średnio usytuowanemu pracownikowi nie pozwalają na codzienne kupno dziennika.

A jakie są tego wyniki to wiemy z doświadczenia, jakie mamy z ostatniego sejmiku i rozwiązanej Rady Miejskiej w Łodzi.

Przynęta wyborczą, wysuniętą przez tak zwaną Chjęnę przy ostatnich wyborach do Sejmu były szumne hasła „Bóg i Ojczyzna” i obrona klasy robotniczej przed wyzyskiem i drożyzną. I głosami poważnej części klasy pracującej weszli do Sejmu tacy obrońcy jak Korfanty, Popiel, Kucharski i cały szereg innych. I rozpoczęli obronę klasy robotniczej przed drożyzną i wyzyskiem na swój sposób. Marka polska leciała na łeb

i szyję, ceny skakały co godzina, na Górnym Śląsku wprowadzono 10-godzinny dzień pracy w zakładach przemysłowych i kopalniach, zapowiadając wprowadzenie tej „błogosławionej” reformy w całej Polsce.

Nie zaprzestano na wypowiedzeniu walki jedynie 8-godzinnemu dniu pracy, ale zapowiadano zniesienie urlopów, świadczeń na Kasy Chorych wprowadzono w czyn obciążenie zarobków. Ale nie dość tego było obrońcom robotniczym z obozu chjęny.

Ich sprzedajne dusze oddały się zagranicznemu kapitalowi i zaczęli frymarzyć majątkiem narodowym, nie cofając się nawet przed okradaniem skarbu polskiego, nie pogardzając przytem współpracą ludzi pochodzących z innych nacji. Pomagali do zawładnięcia telefonami kapitalistom szwedzkim a później oddano im monopol na wyrób zapalek, sprzedawano kopalnie francuzom, oddano za bezcen olbrzymie zakłady w Żyrardowie zagranicznemu kapitalistom, Elektrownię w Łodzi, niemcom zagranicznemu a na Górnym Śląsku Korfanty dopuszcza się fałszerstw mających na celu zmniejszenie podatku od zysków, który mieli wpłacić niemieccy właściciele kopalń i zakładów przemysłowych do Skarbu polskiego. Ostatnia sprawa gen. Żymierskiego i udział w niej enperowskiego prezesa Popiela bardzo wiele powiedziała społeczeństwu polskiemu, a to nie wszystko. Wszak nie odbyła się jeszcze sprawa gen. Zagórskiego i innych. Jednym słowem nowoczesna Targowica polska, tak samo jak i tamta Branickich, Potockich pod płaszczykiem patriotycznych, sprzedająca się obcym i wrogim czynnikom.

Tak samo i u nas w Łodzi. Cała burżuazja bez różnicy narodowości z reakcją polską stanęła do walki z samorządem łódzkim, wybranym w 1919 r., w którym socjaliści byli stronictwem najsilniejszym, ale nie większościowym.

Nie mogli im darować wprowadzenia powszechnego nauczania i gęstej sieci szkół wieczorowych dla robotników. Nie mogli wybaczyć tego, że robotnicy zatrudnieni przy robotach miejskich otrzymywali najwyższe w całej Łodzi wynagrodzenie za swą pracę.

Z taką Radą Miejską nie mogli współpracować prawdziwi obrońcy klasy robotniczej—enperowcy, i na rozkaz otrzymany z góry rzekli się mandatów, aby w ten sposób uniemożliwić pracę socjalistycznym przedstawicielom robotniczym.

A gdy nastąpiły wybory do ostatniej Rady Miejskiej, cała kółtunerja miejscowa zablokowała się do walki z socjalistami.

I zatriumfowali, głosami mas robotniczych zostali wyniesieni do sprawowania rządów miasta.

A wynik tego jest następujący: Elektrownia w rękach niemieckich kapitalistów, niskie płace przy robotach miejskich i kanalizacyjnych powodujące ciągłe zatargi i strejki. Zamknięcie całego szeregu szkół wieczorowych dla robotników, zaniechanie odżywiania dzieci w szkołach początkowych i t. p. całe masy posunięte na skodę klasy robotniczej i mieszkańców miasta.

I teraz w obliczu wyborów ci sami ludzie przychodzą do wyborców i starają się ich przekonać, że to co robili i zrobili to przyniosło miastu i wyborcom olbrzymie korzyści.

Opuszczeni nawet przez swych niedawnych kolegów współideowych i sprzymierzeńców, którzy uznali, że dalsze przebywanie w tym gronie kompromituje ich, nie stracili na animuszu i wbrew wszystkiemu sądowi, starają się wmówić wyborcom, że byli cudownymi obrońcami ich interesów, nawet wówczas gdy opijali Elektrownię w Grand Hotelu a następnie, gdy chowali do kieszeni złotówki za posiedzenia w Radzie Nadzorczej. Jako przeciwstawienie swej działalności przypominają wypadek afery cukrowej z czasów socjalistycznego samorządu dokonanej przez pracownika miejskiego, tak jakgdyby za ich czasów dziesiątki podobnych wypadków nie powtarzało się.

Jesteśmy w przededniu wyborów i masy robotnicze zdadzą egzamin ze swej dojrzałości. Ich głos zadecyduje, czy zgadzają się aby rządy w mieście nadal sprawowały farbowane lisy z farbowanymi szwajcami, albo też ich głos

zrzucony do urny wyborczej wyda wyrok potępienia za dotychczasową gospodarkę miejską.

Świadomy robotnicarz i pracownik łódzki, pragnący lepszej przyszłości dla siebie i swych najbliższych, odda głos w dniu 9 października na listę P. P. S.

i Związków Zawodowych, gdyż są to starzy i doświadczeni obrońcy jego praw, którzy wypowiedzieli bezwzględna walkę nowoczesnej Targowicy i walczyć będą tak bezwzględnie jak walczyli z caratem. Wic.

Powstanie i biały terror na Litwie.

Z powodu krwawego terroru na Litwie zwraca się wiedeńska „Gazeta Robotnicza” do przewodniczącego międzynarodowego Biura prasy Alb. Thomasa z następującymi uwagami:

Sądy polowe i komisje nadzwyczajne, jak wstydliwie nazwały się trybunały kontrrewolucyjne, spełniają na Litwie swoją krwawą robotę. Sprawczdania rządowe donoszą o dziesięciu wykonanych wyrokach śmierci i kilku mordach dokonanych na niewinnych pod pretekstem, że usiłowali zbiec. Rzeczywistość jest znacznie okrutniejszą i krwawą. Kraj cały zamienił się na rewję myśliwską, na setki przeciwników faszystowskiego rządu rozciąga się obławy. Nawet wedle rządowych komunikatów liczba aresztowanych wynosi dwa tysiące.

Wymówka, którą rząd litewski podobnie, jak wszystkie rządy „porządku”, usiłuje usprawiedliwić przed światem burżuazyjnym swoje haniebne srożenie się, mianowicie, że broni świata przed puczem komunistycznym, tym razem nie znajduje posłuchu.

Kontrewolucja maltretuje robotników socjalno-demokratycznych i mieszczańskich demokratów

PODNOŚĄCYCH BUNT PRZECIW DYKTATURZE,

która pod przewodnictwem prezydenta państwa Smetony i premiera Waldemara, straszliwie uciska masy ludności.

Powstanie w Tauragach, które jak dowiadujemy się teraz, dało sygnał do powstania w szeregu miast, jak np. w Olicie, nie miało na celu urzeczywistnienie dyktatury proletariatu. Chodziło tylko o przywrócenie siły rozbitej przez faszystów demokracji.

Wszystkie partie opozycyjne, a między nimi też socjalni demokraci i socjaliści ludowi (demokratyczna partja drobno-mieszczańska) utworzyli dla obrony konstytucji komitet, który kierował ruchem.

Widocznie jednak zbyt wcześnie uderzył zanim organizacje były należycie przygotowane i uzbrojone. Kierownictwo spoczywało w rękach socjalnych demokratów i inteligencji drobno-mieszczańskiej. W armji i klasie urzędniczej mieli współdziałających. — Dochodzą wiadomości, że odkryto w ministerstwie rolnictwa tajną drukarnię, w której urzędnicy, wzywający do powstania drukowali ulotki. Teraz siedzą w więzieniu pod grozą natychmiastowego rozstrzelania.

Bezimienni żołnierze Rewolucji.

Tam gdzie ongiś szumił las, którego poranna ciszę przerywał suchy trzask wystrzałów karabinowych a echo niosło coraz ciszej i ciszej ostatnią melodię buntu, krzyk wolności rozstrzelanych bojowników — dziś bezdrzewna płaszczyna.

Rdzawa, rozmiękła gruda ziemi...
Cmentarzysko bojowe Rewolucji...
Polesie Konstantynowskie.

Twarde, pracowite dłonie robotnicze zagłębiając szpadle w wilgotną ziemię, wydobyły z niej widomy znak mocy i dumy „Rewolucji 1905—8 roku, szczątki bojowników Polskiej Partji Socjalistycznej.

Zżarte wilgocią piszczele,
Garść długich blond włosów.

Szczątki ubrań, przód kamizelki, na której z prawej strony z boku, na wysokości serca, maleńki otworek, wydrążony kulą karabinową.

Czarna, duża krawatka bojowca.

To wszystko!

Postrach ciemności. Bój jednostek z ustrojem. Czyn. Śmierć.

W małych, czarnych trumienkach, dziś, po 20 latach jeszcze raz przez nich przemawia moc, wyraz Rewolucji, wieczne bojowej a zwycięskiej.

Stoją kołem rzesze robotnicze. Stoją cicho, poważnie.

Chylą się Sztandary.

Krwawym błaskiem biją w górę pochodnie.

Wzięli trumny na ramiona.

Niosą ich towarzysze. Ci którzy po

Istnieją liczne dowody, że biały terror, srożył się jeszcze przed próbą powstania. Przed niejakim czasem, dyrektor Międzynarodowego Biura prasy, Albert Thomas, zwiedzał Litwę i zainteresował się także stosunkami pracy. Zasięgnął też informacji u socjalnych demokratów i przywódców ruchu zawodowego i na jego życzenie posłowie socjalno-demokratyczni Poplauskas i Kiedys wypracowali memoriał o położeniu klasy robotniczej pod reżymem faszystowskim. Dopóki Thomas bawił w Kownie, pozostawiano socjalnych demokratów w spokoju. Ale ledwie Thomas opuścił kraj rozpoczęło się ich prześladowanie. Aresztowania zdolali uniknąć dzięki ucieczce do Polski.

Litwa jest członkiem Ligi Narodów a i Międzynarodowego Biura Pracy w Genewie. Litewski premier Waldemaras bawi teraz w Genewie i Albert Thomas miałby sposobność a także obowiązek, poruszyć tam sprawę prześladowania jego informatorów.

Od chwili zamachu stanu rozwiązano na Litwie z osmnastu związków zawodowych dwanaście, a reszta prowadzi bytowanie tylko pozorne. Rząd faszystowski, od chwili swego istnienia zezwolił tylko na dwa zgromadzenia robotnicze, o których, opowiadają, „...ze więcej na nich było policjantów niżeli robotników.

Przytem Litwa faszystowska, ze swymi dwoma milionami mieszkańców, otoczona trzema państwami, wobec wszystkich trzech zachowuje się bezczelnie. Z Polską stoi na stopie napięcia, z powodu kwestji Wilna, z którego nie chce zrezygnować a Niemcy prowokują swoją polityką wynaradawiającą, szczególnie na terytorjum Kłajpedy. Do tego dotacza się jeszcze wojna domowa, którą prowadzi z ludnością i która dziś przemieniła się w krwawy terror.

Przeciw srożeniu się białego terroru musi się podnieść sumienie świata, przede wszystkim zaś protest międzynarodowej klasy robotniczej. Wielu jest pomordowanych, tysiące czeka w więzieniu ponurego losu. Protest klasy robotniczej musi przekonać Smetonę i Waldemarasa, że w świadomości proletariatu europejskiego stoją jako kaci własnego narodu z niezatartym piętnem. — Zaś lud litewski, walczący o swe prawa, konstytucją zapewnione, niechaj czuje w chwilach największego ucisku, że po stronie jego solidarnie stoją wszyscy bojownicy o wolność i prawo.

latach udreki i wiecznej walki stojąc nadal w szeregach robotniczych niosą wysoko Sztandar Socjalizmu.

Przy dźwiękach żałobnego marsza, rusza długi pochód.

Przedem wierce. U stóp kamiennego krzyża wykopane mogiły.

Kwiatem usłane doły.

Z ustawionej opodal trybuny przemawia towarzysz Purlat, imieniem Łódzkiego Okręgowego Komitetu Robotniczego Polskiej Partji Socjalistycznej.

I popłynęły słowa — nie pożegnania, nie cklowych westchnień, lecz potężne, czyste, jak stal twarde, przyrzeczenie dalszej walki, podtrzymywania ognia przez grzebanych nawiązanego, o zdobycie władzy, o Socjalizm. W walce tej tak nieugięci jak oni stac będziemy przy sztandarze P. P. S.

Przy płonących pochodniach usypano mogiły. Pokryto wiencami.

W mrokach zapadającego wieczoru z piersi zgromadzonych robotników popłynęła pieśń walki „Czerwony Sztandar”.

I tam gdzie ongiś szumił las, na bezdrzewnej płaszczynie — Wspólna Mogiła bezimiennych Żołnierzy Rewolucji. Rozlaczca nad nią pieczę Olbrzym-Krzyż, widomy znak ich męki i pamięci robotników Łodzi.

Głosujcie na listę № 2

Dzień święta młodzieży robotniczej.

Święto Młodzieży.

W roku bieżącym, młodzież robotnicza w Łodzi, obchodzić będzie „Dzień Młodzieży Robotniczej” w trudnych warunkach, które nie pozwalają na rozwinięcie szerokiej agitacji i propagandy za „Dniem Młodzieży”. Święto młodzieży, upływa pod znakiem zbliżających się wyborów do Rady Miejskiej, wyborów które stawiają nas w pozycji, wyteżonej pracy wyborczej na rzecz listy Polskiej Partii Socjalistycznej i Klasowych Związków Zawodowych. Bogaty i szeroki program „Dnia” początkowo ustalony, został znacznie ograniczony przez Łódzką Organizację Młodzieży T. U. R. z tej konieczności, aby nie zużył w wykonaniu naszego wysiłku, tak niezbędnego w ostatnim tygodniu walki wyborczej. Organizacja Młodzieży w Łodzi, ograniczając program uroczystości, spełniła poprostu życzenie zorganizowanej i świadomej młodzieży. Sprawa przyczynienia się młodzieży — przez współpracę — do zwycięstwa P. P. S. w wyborach do Rady Miejskiej, musi być sprawą żywo obchodzącą młodzież naszego miasta.

Samorząd socjalistyczny m. Łodzi zrealizował już przed kilku laty wysuwane obecnie jeszcze przez nas w całej Polsce żądanie, wprowadzenia powszechnego obowiązku szkolnego. Pod tym względem, można powiedzieć, żyjemy w warunkach szczęśliwszych niż młodzież innych miast, nie wyłączając stolicy, która walczyć usilnie musi o wprowadzenie w życie i tego żądania przez miasta, które nie znajdują się pod zarządem socjalistycznymi.

To też, pracą swą w akcji wyborczej młodzież robotnicza winna zadokumentować, że całkowicie i należycie rozumie działalność, poprzedniego, socjalistycznego zarządu miasta.

Podkreślając wyłącznie wprowadzenie obowiązku szkolnego, przez poprzedni, socjalistyczny Magistrat, należy wskazać na dbałość tegoż, o wychowanie młodzieży robotniczej. Chciałbym tym przykładem dowieść, że socjaliści roztaczają opiekę nad dzieckiem robotniczym i dbają o należyte wychowanie dzieci robotniczych.

Dlatego też, samorząd socjalistyczny może być dumny, że pierwszy w Niepodległej Polsce, wywalczony ofiarną walką proletariatu polskiego, uprzystępniał naukę młodemu pokoleniu, które miało się przygotować do odbudowy i rozbudowy naszego państwa.

Czynem tym jednocześnie samorząd socjalistyczny dowiódł, że oświata, że szkolnictwo i uprzystępnienie nauki klasie robotniczej jest rzeczą dla socjalistów b. ważną, przez które można zdążyć do oświadczenia tej klasy, podniesienia i rozszerzenia kultury robotniczej.

Tam wszędzie, gdzie socjaliści obejmowali w swoje ręce zarząd miasta, kładli i kładą specjalny nacisk na tę rzecz. Bo w Polsce szczególnie należy na nie zwracać znaczną uwagę, aby dotych-

czasowy odsetek analfabetów miał jak najniższy. Obywatel, nie orientujący się sam, w życiu społeczeństwa, w którym żyje, będzie zwykłym żerowiskiem dla różnych „szczęściarzy” politycznych, którzy dla tej części wyborców będą zwykle mieć „przygotowane” realne programy i hasła, oddziaływające w pewnych wypadkach dość silnie na uczucia osobiste, tego typu wyborcy.

Wszelkie nieuczciwości w życiu politycznym muszą u nas ustać, muszą odejść od klasy robotniczej, grupy polityczne, które tej klasie dają tylko... frazesy wyborcze, które patrzą na tę klasę, pod kątem widzenia odniesienia własnych korzyści.

Te wady życia politycznego muszą zastąpić programy i szczerą pracą dla dobra świata pracy, świata wyzyskiwanych. Musi u nas z konieczności, nastąpić odrodzenie stosunków w życiu politycznym, które jednak nastąpi wtedy, gdy świadomość polityczna nie będzie wśród wyborców taka, jaką jest obecnie. Od poziomu uświadomienia przyszłych wyborców, będzie to uzależnione. A przyszlęmi wyborcami będzie obecna młodzież, której samorząd socjalistyczny ułatwia zdobycie nauki, i roztaczają nad nią szeroką opiekę.

Uzdrowienie tych stosunków nie nastąpi obecnie, gdy rzesze wyborców, przechodzą będą od obozu narodowego do komunistycznego i odwrotnie, dlatego tylko, że argumentacja wyborcza tych grup, w różnych okresach czasu jest więcej czy mniej zaciekała.

Od kilku lat niema w Łodzi dziecka robotniczego, któremu by dawny Zarząd socjalistyczny nie zapewnił miejsca w szkole. Jest to rzeczą b. ważną dla wzmocnienia przyszłego ruchu robotniczego. Jednak nim powszechne nauczanie będzie wprowadzone w całym kraju, oceniając działalność Zarządu socjalistycznego młodzieży winna swą pracą w akcji wyborczej dać dowód, że rozumie doniosłe znaczenie dla sfer pracujących naszego miasta, z objęcia zarządu miasta przez socjalistów.

I dlatego, młodzieży robotnicza, winniśmy święto nasze, obchód 20-lecia Międzynarodówki młodzieży socjalistycznej i zwycięstwa myśli socjalistycznej w wyborach do samorządu łódzkiego połączyć z sobą jako zwój momentów, notujących rozbudowę ruchu socjalistycznego.

Lecz aby to święto było dla nas więcej imponujące winniśmy swą pracą dowieść, że objęcie samorządu łódzkiego przez Polską Partję Socjalistyczną, jest zwycięstwem młodzieży robotniczej. Ze objęcie samorządu przez socjalistów, jest dla młodzieży rzeczą b. ważną, gdyż tylko socjalistyczny samorząd roztoczy należyty opiekę nad dzieckiem robotniczym i należyte poprowadzi gospodarkę miejską.

Henryk Wachowicz.

Federacja Socjalistycznych Związków Młodzieży w Polsce.

Międzynarodówka Młodzieży Socjalistycznej święci w roku bieżącym 20 lecie swego istnienia.

Jednocześnie z obchodem rocznicy Międzynarodówki odbywa się we wszystkich krajach Międzynarodowy Dzień Młodzieży Robotniczej, który stanowić ma dowód, jak wielkie postępy poczynił ruch socjalistyczny wśród młodzieży od czasu pamiętnej Konferencji w Sztutgarcie w 1907 roku.

Pod Czerwonym Sztandarem Międzynarodówki stoi dziś w szeregu — obok młodzieży 27 krajów świata — Robotnicza Młodzież Socjalistyczna z całej Polski.

Dla zaprawienia młodego pokolenia robotniczego do walki o Sprawę Wyzwolenia Społecznego powstały i w Polsce Socjalistyczne Organizacje Młodzieży, które dla zespolenia swoich wysiłków utworzyły w roku zeszłym Federację Socjalistycznych Związków Młodzieży w

Polsce.

Federacja stawia sobie za zadanie zjednoczenie całej socjalistycznej młodzieży robotniczej poszczególnych narodowości zamieszkałych w Polsce dla wspólnej pracy w imię hasła Międzynarodowej Solidarności Proletariatu.

Przez wspólne wystąpienie przeciwko szowinizmowi i nacjonalizmowi pragnie stworzyć platformę współpracy robotniczej młodzieży polskiej, niemieckiej i żydowskiej. Stanowczy a jednolita postawa młodzieży wszystkich narodów w walce z militarystką jest najlepszym sposobem zadania ciosu krwawemu widmu wojny.

Federacja chce zespolić wszystkie wysiłki dla wspólnej walki z reakcją rozmaitych odcieni, przez wspólne wystąpienia wszystkich organizacji osiągnąć poprawę bytu i zabezpieczenie praw szerokiej rzeszy młodzieży robotniczej.

Obecnie na hasło, rzucone przez

Międzynarodówkę Młodzieży Robotniczej Socjalistycznej, Federacja wzywa wszystkich młodzież robotniczą do masowego udziału w Dniu Młodzieży Robotniczej — 2-go października.

Tegoroczny Dzień Młodzieży Robotniczej będzie pierwszym wspólnym wystąpieniem wszystkich organizacji, grupujących się w Federacji Socjalistycznych Związków Młodzieży w Polsce.

Niechaj „Dzień Młodzieży Robotniczej” będzie potężnym i stanowczym protestem

przeciwko wojnie!
przeciwko faszystom!
przeciwko wyzyskowi młodocianego proletariatu!

Niechaj „Dzień Młodzieży Robotniczej” zgromadzi pod sztandarami socjalistycznych organizacji całą młodzież proletariacką Polski.

Niech żyje Socjalizm!
Niech żyje Międzynarodówka Młodzieży Socjalistycznej!

Niech żyje Federacja Socjalistycznych Związków Młodzieży w Polsce!

Organizacja Młodzieży T. U. R. —

„Siła” Śląska Cieszyńskiego.

„Siła” Górnośląska — Sozialistischer Jugendbund in Polen.

Związek Żydowskiej Socjalistycznej Młodzieży Robotniczej „Freiheit”.

Związek Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej (Akademickiej).

Wychowanie fizyczne a klasa robotnicza.

MOTTO: W zdrowym ciele — zdrowy duch.

Każdy rozsądnie myślący i przewidyjący socjalista rozumie, że zwycięstwo klasy pracującej nad kapitałem nastąpi wówczas, kiedy masy ludu pracującego będą należycie uświadomione i oświecone. Oświata będzie dzwignią, za pomocą której świat pracy zdoła utrzymać władzę w swoim ręku, władzę polityczną i gospodarczą. Ostatecznie zwycięstwo w walce klas rozstrzygnięte zostanie nie za pomocą broni śmiercionośnej, lecz wskutek przewagi umysłu i uświadomionej inteligencji po jednej lub po drugiej stronie. W tym wielkim pochodzie oświaty jedną z pierwszorzędnych ról odgrywa wychowanie fizyczne.

Nikt chyba nie zaprzeczy, że zdrowy i dobrze rozwinięty organizm o wiele intensywniej reaguje na podjęty umysłowy, niż schorzały i słaby. Słusznie też rzymianie wyżej umieszczono hasło postawili na czoło zagadnienia wychowawczego. Mieszkaństwo od wielu lat prowadzi zorganizowaną pracę w dziedzinie wychowania fizycznego, uniemożliwiając jednocześnie robotnikowi zajmowanie się kulturą ciała. Walka z ośmiogodzinnym dniem pracy, niepopieranie kredytów samorządowych na cele oświatowe i sportowe stowarzyszeń robotniczych, tworzenie klubów sportowych o charakterze zawodowym i gloryfikowanie bezsensownych rekordów demoralizuje robotnika, który poświęca się sportowi jedynie w chwilach, wolnych od pracy. Nikle, niestety, uświadomienie mas robotniczych co do wielkiej roli wychowawczej, jaką posiada sport, racjonalnie uprawiany, staje się również tamą na drodze ku rozwojowi cielesnemu robotnika. Wpatrywanie się zaś w dziwolągi rekordowe odbiera mu animusz do systematycznego uprawiania sportu. W krajach, jak Czechosłowacji, Niemczech, Finlandji i inn., gdzie sport robotniczy uprawiany jest od lat wielu, uświadomienie na tym polu dokonało kolosalnych postępów. Tam odzegli się od bezmyślnych rekordów, które w żaden sposób nie są wykładnikiem rozwoju cielesnego narodu, wskaźnikiem natomiast wszechstronnego i możliwie jednolitego rozwoju ciała i woli stanowią zbiorowe występy na olimpiadach robotniczych, świadczące o karności poszczególnych ruchów i przystosowaniu się ich do zbiorowej manifestacji.

Powoli i my zaczynamy wkraczać na te tory. Przez stałe urządzanie gier i ćwiczeń masowych, przez coraz większe popieranie gimnastyki i lekkiej atletyki, przez usuwanie na plan dalszy nieco brutalnej piłki nożnej, będziemy w stanie postawić wychowanie fizyczne na należytych poziomach, albowiem jedynie sport niejednostronny i nieprzeholowany winien uprawiać robotnik, który strawił dzień cały na pracę jednostronną i ciężką.

Jeżeli uczniowi, zgietemu nad książką, należy się sport dlatego, by mózgowica jego odpoczęła, to w większym jeszcze stopniu robotnik, który w dusznej i ciasnej atmosferze fabrycznej przepracował dzień cały, którego ruchy poszczególne wskutek jednostronnej pracy nie są harmonijnie zespolone, a umysł jakby uspiony, powinien z większym zapałem porwać i zająć się sportem — jedynym jego odświeżeniem sił.

Powołanie lekarzy do współpracy nad wychowaniem fizycznym w wielkim stopniu przyczyni się do racjonalnego

traktowania sportu. Należy tylko wyrazić życzenie, ażeby związki zawodowe, które grupują około siebie największe zespoły robotnicze całą duszą poparły dążenia robotniczych stowarzyszeń sportowych. Nie powinny one dać powodu do nazwania ich przez jednego z działaczy oświatowych, iż są jedynie automatami cennikowymi. Nie będzie robotnik świadom swych celów, kiedy ciało i umysł jego zostaną zmałałe. Dajcie mu oświatę, dajcie szlachetną rozrywkę fizyczną, dajcie mu sport, a stanie na pewnych nogach na najwyższych szczeblach polityki państwowej.

Na terenie Łodzi pracę nad uświadamianiem i rozwojem drużyn i grup sportowych w poszczególnych dzielnicach robotniczych podjął Robotniczy Klub sportowy „Tur”, utworzony przy Towarzystwie Uniwersytetu Robotniczego. Aczkolwiek R. K. S. „Tur” zapoczątkował swą pracę dopiero w tym roku, borykając się z szalonymi trudnościami natury finansowej, jednak może się poszczycić pracą systematyczną i racjonalną.

Ażeby móc kierować wychowaniem fizycznym w dzielnicach łódzkich należało utworzyć zastęp instruktorów, dokładnie obeznanych z zadaniem sportu i jego organizacją. Wspomniany klub wyłonił kadre kierowników sportowych, którzy zostali wyszkoleni w dziedzinie teoretyki i praktyki sportu. Kurs ten trwał 3 miesiące. Po złożeniu egzaminów otrzymało dyplomy 13 tow. tow. Ażeby wykorzystać czas urlopowy letnich, klub wysłał do obozu w Sulejowie, urządzonego przez ośrodek łódzki państwowego urzędu wychowania fizycznego, 10 tow. tow., którzy przeszli tam 4-tygodniowy wyższy kurs dla instruktorów sportowych, ucząc się kierownictwa wszystkich prawie gałęzi sportu.

Dyplomy z ukończenia kursów powyższych otrzymali: tow. tow. Jamrozak Józef, Joński Władysław, Pawłowski Stefan, Miziała Władysław, Augustyniak Feliks, Duniak Feliks, Duniak Stan., Wasiak Marjan, Lauks Roman, Brzeziński Piotr, Sobczak Marjan, Nowakowski Stan., Gawryszewski M.

W ciągu letnich miesięcy utworzona została sekcja piłki nożnej, która pod fachowym kierownictwem i lekarską kontrolą rozwija się nader pomyślnie. Rezultaty ostatnich rozgrywek są następujące: R.K.S. „Tur” — K.S. T.U.R. Zgierz 6:3, KSTUR Pabjanice 2:2 RKSZ „Sztarn” 3:1; K.S. „Sokół” 5:3, K.S. „Łódka” 2:1. Jednocześnie klub przystąpił do utworzenia sekcji gimnastyki i lekkiej atletyki, bokserskiej, kolarskiej i pływackiej. Podkreślić należy, że każdy członek klubu poza wybraną przez siebie gałęzią sportu musi zająć się gimnastyką lub lekką atletyką, a to w celu niejednostronnego i dlatego szkodliwego uprawiania sportu. Jakże wybitne znaczenie posiada systematyczna praca świadczą chociażby to, że wyszkoleni przez klub instruktorzy utworzyli już w dzielnicy Górnej nowe stowarzyszenie sportowe pod nazwą „Robotnik”, które w dziedzinie gimnastyki i ćwiczeń grupowych staje się pokazową drużyną.

Z powyższych wywodów wynika w dostatecznym stopniu, że idea wychowania fizycznego wśród młodzieży mas robotniczych staje się rzeczywistością i nabiera wciąż realniejszych kształtów.

Dr. Jerzy Sadokierski.

Pod Czerwone Sztandary — Młodzieży Robotniczej!

Wstąp do Organizacji Młodzieży TUR a znajdziesz tam:

oświatę i naukę, która rozszerzy twoje horyzonty myślowe, da ci broń wiedzy do walki w życiu;

obronę twoich interesów zawodowych i gospodarczych;

chóry, sekcje dramatyczne, kółka literackie i t. p., które zapoznają cię ze sztuką i rozszerzą twoje upodobania artystyczne;

robotnicze drużyny harcerskie.

Wstąp do Organizacji Młodzieży TUR a będziesz korzystał!

z wycieczek naukowych i krajoznawczych, które zapoznają cię z przyrodą, sztuką i kulturą;

z obozów letnich, gdzie spędzisz zdrowo i wesoło swój urlop;

z ćwiczeń sportowych i innych godziwych rozrywek.

Wstąp, a znajdziesz radosną atmosferę przyjaźni i braterstwa.

Wstępujcie i namawiajcie innych do wstępowania w nasze szeregi, gdzie spotkacie współtowarzyszy swej robotniczej roli, z którymi pod Czerwonym Sztandarem walczyć będziecie o swą i całej ludzkości lepszą przyszłość — o Socjalizm.

Czerwone Harcerstwo.

Założenie ideowe i cel.

Czerwone Harcerstwo jest organizacją Socjalistyczną, etyczno-wychowawczą młodzieży robotniczej. Jest to jeden z odłamów wyzwolenieckiego ruchu robotniczego i celowi tego ruchu — budowie ustroju socjalistycznego pragnie służyć.

Czerwone Harcerstwo jednoczy w swych szeregach młodzież robotniczą od lat 10 do 18. Zadaniem Czerwonego Harcerstwa jest wychowanie nowego pokolenia ludzi świadomych, silnych, zdrowych, o wysokiej wartości moralnej, ludzi, którzy będą mogli podjąć obowiązek, jakie spoczną na nich, jako na uświadomionych członkach klasy robotniczej. Nie wystarczy to, że ktoś uważa się za socjalistę.

Chcemy żeby ten socjalista był zdrowy, silny, ufny w swe siły i potęgę socjalizmu, radosny, pogodny, miłujący ludzkość i przyrodę. Prawa Czerwonego Harcerstwa zawierają całościowo ideologię harcerską. Czerwone Harcerstwo ma za zadanie wychowanie młodzieży w karność, wytypienie warcholstwa, chodzenia luzem, przyzwyczajanie do pracy zbiorowej, do umiejętności życia i działania w ramach organizacyjnych.

Rozumna karność jest pierwszym, nieodzownym warunkiem owocnej pracy. Nie ślepa i bezduszna dyscyplina militarna, ale karność płynąca ze zrozumienia jej konieczności, z poczucia jedności organizacyjnej.

Sumiennosc w wypełnianiu obowiązków, ścisłe dotrzymywanie przyrzeczeń i punktualność, hart ducha i żelazna wy-

trzymałość ciała, radość życia, pogoda ducha, umiowanie ludzkości i natury oraz zespolenie duchowe z obozem walczącego proletariatu — oto cechy, które winny zdobyć każdego Czerwonego Harcerza.

Czerwone Harcerstwo wielkie ma zadanie do spełnienia. Musi stworzyć własną pracę nowych ludzi. Ludzi wolnych z pełnym poczuciem swobody. Na duszach tych obywateli nie będzie już śladu z kajdan niewoli pruskiej czy moskiewskiej i nie będzie znaku z więzów ciemnoty i przesady. Od najmłodszych lat „Czerwone Harcerstwo” będzie wpajało w młodzież umiowanie wolności, swobody myśli i czynu. A pokolenie od dzieciństwa wychowane na ideologii socjalistycznej nie da się unieść demagogii agitatorów burżuazji. Jednostka o pełnej indywidualności, człowiek wyrobiony duchowo potrafi iść sam o własnej sile, nie pociągnie go potyśkiwy frazes, ani obietnice, rzucane przez agentów kapitalistów.

Zawsze sam znajdzie drogę i nie porzuci walki. Nowe pokolenie, wyrosłe w ukochnu ludzkości i natury, żywiej i głębiej czuć będzie krzywdy proletariatu, a silne duchem i ciałem, stanie się godnym hufcem bojowników Czerwonego Sztandaru.

Hasłem do walki o wyzwolenie z podjarzma ucisku, wyzysku z ustroju kapitalistycznego: Bądź Gotów!

Arkusz.

Młodzieży, do szeregów!

Wstępujcie do Organizacji Młodzieży T. U. R.!

Do czego dążymy?

Do wyzwolenia pracy. Zniesienia wyzysku robotnika przez kapital. Uniemżliwienia nowych wojen. Wolności dla wszystkich. Zwycięstwa Socjalizmu.

Czego chcemy już dzisiaj?

6-ciogodzinny dzień pracy dla młodocianych, dostatecznych zapomóg dla bezrobotnych młodocianych. Skrócenia czasu służby wojskowej, Szkół Powszechnych, zawodowych i kształcących dla wszystkich.

Boisk i urzędów sportowych dla młodzieży robotniczej.

Kim jesteśmy?

Jesteśmy organizacją młodzieży robotniczej. Pragniemy wychować przyszłych bojowników sprawy robotniczej. Pragniemy by z naszych szeregów wyszli ludzie, co w twarde, krzepkie dłonie pchwyca Sztandar Czerwony i do nowych powiodą zwycięstw.

Co znajdziesz w naszej organizacji?

Kursy, koła samokształceniowe, odczyty i wykłady, biblioteki, czytelnice pism, teatry amatorskie, chóry, orkiestry, wycieczki, wieczornice, drużyny sportowe i gimnastyczne, gromady Czerwonego Harcerstwa.

Znajdziesz:

Naukę Sport! Rozrywek!

Nie jesteśmy sam!

Tysiące, tysiące młodocianych w Niemczech, Anglii, Francji, Szwecji, Danii, Austrii i t. d. i t. d. pod tym samym, co i my maszerują Sztandarem. Są braćmi naszymi i przyjaciółmi. Przesyłamy im w Dniu naszego wspólnego Święta swoje bratnie pozdrowienia.

Z kim idziemy?

Idziemy razem z robotnikami, walczącymi o poprawę swego bytu, o zniesienie wyzysku, o wolność i chleb, o Socjalizm. Idziemy z naszymi starszami towarzyszami, zorganizowanymi w Polskiej Partii Socjalistycznej. Chcemy walczyć o te same ideały, za które ginęli Mirecki, Okrzeja, Baron i tylu innych.

Nasi wrogowie:

Burżuazja, tuczająca się krzywdą i wyzyskiem szerokich mas ludu pracującego, żerująca na jego ciemności i braku uświadomienia.

Komuniści — również na ciemności żerujący, będący bezwonnymi narzędziami w ręku Rosji, a demagogią i warcholstwem, osłabiający tylko siły robotnika.

Towarzyszki, Towarzysze!

Tylko w jedności siła! Wszyscy do Organizacji Młodzieży T. U. R.

Hymn Młodzieży... Rozbrzmiewa zrazu cicho, jakby z odległości, niby pierwszy pomruk nadciągającej burzy, stopniowo potężnieje, gdy na scenę wchodzi twardym, robotniczym krokiem ci, co mają światłością mrok zwyciężyć — drogie sercom naszym, niebieskie mundury — niosąc sztandar, bohatera dzisiejszej uroczystości.

Prezes Ł. Org. Młodz. T. U. R. tow. Skałeczki w krótkich słowach wskazuje na uroczystość obecnego momentu i nawiązuje do tradycji 1905 r., do tych sztandarów rewolucyjnych, z których jeden posiada Ł. Org. Młodz. Następnie zaprasza na przewodniczącego tow. pos. Ziemięckiego. Tow. Ziemięcki wzywa młodzież robotniczą do wytyżonej pracy, aby dorównała swoim bohaterskim poprzednikom, którzy musieli burzyć potę abymy mogli budować państwo socjalistyczne, dążąc do niego poprzez demokrację, która jest podstawą zdobyczy społecznych.

Po przemówieniu tow. Ziemięcki odsłania Sztandar — wszystkie oczy się nań podnoszą, na znak widomy naszej świętej wiary. Młody jest, niewysławiony w żadnej walce, — choć już niejedną walkę szlachetną stoczyła młodzież turowa — chwała jego od naszych czynów będzie zależeć i nasze piersi obronią jego czystość purpurową.

Poczem nastąpiło wbijanie ćwieków w drzewce Sztandaru przez delegację bratnich organizacji: O. K. R. i Wydział Kobiec P. P. S., Zarząd Gł. Org. Mł. T. U. R., Zarząd Ł. T. U. R., Tow. Przyjaciół Dzieci Rob., rozliczne związki zaw., zyd. org. młodz. „Cukunft” (Przyszłość) i niemiecki „Jugendbund”, Mł. T. U. R. z miast okolicznych, oraz szereg wybitnych działaczy socjalistycznych.

Aż każdy ćwiek to wspomnienie o organizacji, z którą nas łączy nici bratniej idei, to wielka obietnica: „będziemy razem pracowali”.

Niektórzy z mówców w słowach prostych a serdecznych życzą nam owocnej pracy, wyrażając nadzieję, że

młodzież będzie cementem, który scali poszczególne odłamy ruchu robotniczego, które odtąd, bez względu na różnice w zakresie działania, lub głębsze jeszcze — różnice narodowe, będą szły ręką w rękę i spotykały się w pracy codziennej, tak jak na naszej uroczystości. W ten sposób stało się święto odsłonięcia Sztandaru wielkim manifestem jedności proletariackiej. Tow. Ziemięcki wręca Sztandar imieniem P. P. S., chorążemu organizacji. I wtedy nastąpił najpiękniejszy moment uroczystości. Chorąży ujął drzewce sztandaru i głosem, który się łamał od nadmiaru przejęcia, poprzysiął w swem własnym imieniu, że nie wypuści go z rąk, póki tchu w piersiach.

Głębokie milczenie było odpowiedzią na ten gest wzruszający...

Nikt nie śmie klaskać...

My wszyscy przysięgamy, towarzyszu Chorąży! Na scenę wchodzi Czerwoni Harcerze — „Nasze dzieci”. Nie jesteśmy sami. Nie ograniczamy pracy do kadr młodzieży. Rzuciliśmy siew przyszłości w idące po nas pokolenie. Kto z nas nie marzył, dzieckiem będąc, o służbie Czerwonego Sztandaru! A oni, ci najmłodszy, już obiecują „z nim albo na nim” słowami płomiennego wiersza, recytowanego przez kierowniczkę harcerek, tow. Ejbuzycównę.

Jedna z małych recytuje wiersz „Do ludu”. Jakże nas boła te słowa gorzkie i smutne, co wyszły z ust dziecięcych, to głębokie zrozumienie twardej prawdy życiowych przez nieletnią dziewczynkę!

Patrzmy na nią z dumą i współczuciem. Z takich dzieci wyrosną ludzie przyszłości. Ale oby dzieci przyszłości w szczęśliwszych wzrastali warunkach!

Jeszcze hymny, odegrane przez orkiestrę dzielnic bałuckiej, produkcję chóru i najmlszy sercu „Czerwony” i uroczystość zakończona.

Rozchodzimy się z niezatartym wrażeniem. Podajmy sobie ręce, młodzieży robotniczej!

M. Br.

Matteotti wiecznie będzie żyć.

Odsłonięcie pomnika Matteottiego w Domu Ludowym w Brukseli.

W ubiegłą niedzielę towarzysze belgijscy wzięli w gościnę pomnik Matteottiego, zamordowanego w okrutny sposób przez faszystów i inicjatywy „wodza” Mussoliniego. Pomnik tak długo zostanie w Domu ludowym socjalistów belgijskich, ciążąca na wszystkim, co ma jeszcze poczucie honoru narodowego w rozumieniu poczucia godności ludzkiej, potrzeby wolności szlachetności i sprawiedliwości.

Tow. Henderson, prezes egzekutywy Międzynarodówki pomnik odsłonił i oddał prezesowi partii belgijskiej Roosbroeckowi w opiekę, a emigrant włoski tow. Turatti, socjalistyczny nauczyciel Matteottiego, jego wychowawca, wygłosił mowę żalobną o stracie, jaką ludzkość poniosła przez zamordowanie jednego z najświetlejszych, najlepszych i najszlachetniejszych. Pomnik oparty o ścianę białą sali Domu ludowego, skromny, bez ozdób, pełen jest symbolicznego znaczenia, na obelisku gorze serce męczennika, a płomień biją pod pałap. Obelisk odtaczają postacie robotnika i robotnicy, tuląc do obeliska zwinięte wysokie sztandary. Cokol zakryty jest popiersiem Matteottiego, na obelisku kilka krótkich napisów.

Przeciwległą ścianę pokrywa całkowicie wizerunek przemawiającego Chrystusa, ostrzegającego słuchaczy podniesionym w górę palcem. Obraz wisi tam oddawna. Gdy mówcy mówili o poświęceniu się Matteottiego o okupieniu robotników przez śmierć, wszystkich oczy spoczywały na ślicznej twarzy Zbawiciela.

Przebieg uroczystości był zupełnie niezwykły, wzruszający wszystkich do głębi. Mówcy nie apelowali do uczucia, nie podniecali żalami słuchaczy, a jednak na sali nie było nikogo, kto by mógł suchem okiem zakryć wewnętrzne wzburzenie, gdy mówcy mówili spokojnym i przytłumionym głosem. Siedziałem wśród stwardniałych w walce towarzyszy, niechętnie okazujących swe wzruszenia, a jednak nie było nikogo, którego by lży zwilżające twarz nie zdradzały, szlochaniem przelatowało po sali.

Cienie Matteottiego pełne ran okrutnych ociekających krwią, snuły się po sali i widzieli je wszyscy.

Nie było sztandarów na sali pochylających się przed obrazem ofiary okrutnego wodza, wogóle nie było spowszedniałych manifestacji, ale byliśmy świadkami scen pełnych symbolów, scen pięknych, wymownych, pełnych podniosłego

nastroju, przemawiających do sumienia żądających dobitnie czynu, ale sceny niekrzykliwych, pozbawionych zupełnie brutalności.

Gdy tow. Roosbroeck składał przyrzeczenie ochrony pomnika weszło na salę powolnym, pozbawionym cech wojskowości. krokiem kilkunastu młodzieńców w stroju obrońców praw obywatelskich i einnastyków i spokojnie stanęli przy Roosbroecku, stanęli jak wrośli w ziemię. Z każdą chwilą bardziej mięśnie obnażonych ramion grały, twarze przyjmowały wyraz cechy brzozy. Uosobienie siły, woli czynu. Oczy zwrócone ku wizerunkowi Chrystusa, przyjmowały blask stali. Rosną mściciele... Z krwi Matteottiego wytrysną precudne kwiaty. Słowa Roosbroeck pływają, mówi o wdzięczności ludu, o czci. Dwie dziewczynki w bieli opasane czerwonymi szarfami, w rękach koszyki z niewieloma czerwonymi kwiatami, pochylają się przed pomnikiem i pomału układają z kwiatów u stóp pomnika kobierzec. Wszyscy przejęci są wrażeniem, że to młodzież przyjmuje w dziedzictwie dalszego prowadzenia pracy Matteottiego, że oddawać będzie hold ofierze walki o ideały proletariatu, że bronić będzie dążeń ludu roboczego, że gotuje w tym celu siły, że przyjęta jest nie zachwiana wola dokonania czynu. Płon krwi Matteottiego wschodzi.

Po Roosbroecku mówi Turatti. Po każdym mówcy kwartet smyczkowy jakby dalej snuł myśli mówcy w tony przeobrażone. Słuchacze skupiają się coraz bardziej, uginają pod napływem myśli i uczuć.

Tow. Turatti opisuje, cośmy stracili przez ohydny mord dokonany na młodym bohaterze proletariatu. Zebranie słucha w skupieniu. Cicho wyrwywają się z ust słuchaczy nazwiska bohaterów i męczenników socjalizmu z grona ich narodów. Postać Matteottiego staje się wyraźniejszą, plastyczniejszą.

Tow. Turatti kończy, otwierają się luźne drzwi sali i wnoszą robotnicy i robotnice duże wiązanki ślicznych kwiatów. Przynoszących kwiaty jest ogromna ilość nagle słuchacze niosą ku pomnikowi moc kwiatów, schowane gdzieś pod krzesłami, czy nie wiedzieć gdzie. To starsza generacja podąża za młodzieżą w hołdzie i podziękach. Wszystkich oczy wpatrują się w popiersie Matteottiego i usiłują rysy jego uwiecznić w swej pamięci.

Matteotti wiecznie będzie żyć.

Dr. H. D.

Odsłonięcie sztandaru.

Łódzkiej Organizacji Młodzieży T. U. R.

Odsłonięcie Sztandaru... Nowy, płomienny znak wszedł do rzeszy godeł socjalistycznych, nowe ogniwo połączyło nas, młodzież turową z wielką rodziną organizacji proletariackich. Czerwony jest, jak ten, pod którym marł bohaterstwo bojowic rewolucyjny i życie terań w gorzkim trudzie działacz społeczny,

znienawidzony przez możnych, niezrozumiany często przez sam lud roboczy.

Obyśmy byli godni swojego sztandaru!

Dnia 24 b. m. w sali Handlowców Polskich zgromadziła się cała młodzież turowa, liczne delegacje i tłumy zaproszonych gości.

Enperowskie bagno.

Robotnicy wyborcy i pracownicy umysłowi przeczytajcie uważnie i wydajcie swój sąd.

Enpeer t. zw. „Lewica”, z chwilą rozpisania wyborów, rozpoczęła tak wstrętą, ohydą i pełną oszczerstw przeciw nam naganę, iż żaden zawodowy kłamca i opryszek pióra, nie zdołałby zdystansować tych panów. Na nasze zarzuty oparte na rzeczowych dowodach, pp.: Wojewódzki, Fichna i Waszkiewicz, obrzucili nas stekiem obelg i najordynarniejszymi obelgami. Ci ludzie, śnać chcąc odpędzić od siebie mary „szwajcarskiej” elektrowni i czarne plamy pieńków lasu łagiewnickiego, zaczęli myśleć o wielkiej swej „uczciwości” i w tym celu nawet wydali jednodniówkę p. t. „Uczciwością i Pracą”. Nie chcieliśmy we wszystkich sprawach odpowiadać metodami p. Wojewódzkiego i Fichny. Tę uczciwość enpeeru (Lewicy) w detalach najlepiej znają niedawni ich koledzy. Oni najlepiej wiedzą, jakie to sprawki ci „uczciwi” ludzie do tej pory starannie ukrywali przed okiem społeczeństwa i prokuratury. Oto posłuchajcie jaką to „uczciwością i pracą” darzy miasto enpeer Lewica. Jedną z takich sprawek, opisuje p. Kuchciak, członek N. P. R. (prawicy), kandydat na radnego z tej listy, w organie tygodniowym swej partii „Głosie Robotniczym” z dnia 25 września 1927 r. Artykuł ten w dosłownym brzmieniu, wraz z odpowiednio brzmiącym nagłówkiem „Zgnilizna moralna N. P. R. Lewicy” niżej podajemy:

„Zgnilizna moralna N. P. R. - Lewicy w Łodzi.

Kto się odżywił cielętami Magistratu łódzkiego?

W poprzednich numerach naszego pisma pisaliśmy o różnych nadużyciach, łapówkach, sprzedawaniu interesów robotniczych i t. p. świństwach, które popełnili czolowi ludzie N. P. R. - Lewicy.

Niektórzy z nich zostali już ukarani, jak Wł. Duraj, który w ubiegłym tygodniu został skazany na dwa miesiące więzienia za przywłaszczenie majątku związkowego, niektórzy z nich zostali pociągnięci do odpowiedzialności, a niektórych dopiero teraz za uszy się wyściaga, ażeby sprawki ich ujrzały światło dzienne. Oto w ostatnich dniach dowiedzieliśmy się, że w Magistracie łódzkim, którego gospodarzkę tak wzniosłe chwalił wiceprezydent Wojewódzki, poza skandalem z elektrownią i innymi, jest jeszcze jedno bagienko, które przedstawia się następująco:

Swego czasu (w roku ub.) kierownikiem obory i stajni miejskiej był niejaki Józef Misiak, członek N. P. R. - Lewicy.

Otóż ten pan J. Misiak mając poparcie (plecy) jednego z panów wiceprezydentów, rządził się w tej oborze, jak mu się podobało, a mianowicie: cielęta kazał ubijać w oborze, które potem karetkami Pogotowia wywożono do miasta i dostarczano żydom lub innym wpływom osobom w prezencie, a pieniądze otrzymane z tej tranzakcji niewiadomo kto brał.

Ponieważ cieląt w oborze mało przybywało, wobec tego p. J. Misiak wykombinował sobie jeszcze jeden świetny interes, — skonstruował sobie miarkę do owsa, z 5 kg. miast 6 kg. którą wydawał owies dla stajni obory. Tranzakcja ta polegała na tem, że wydawał owsa 5 kg., a do książki wpisywał 6 kg. i tym sposobem uzyskał (zaoszczędził?) kilka tysięcy kilo owsa na sumę około 8.000 zł. (ośmiu tysięcy złotych), która to suma powędrowała niewiadomo do czyjaj kieszeni.

Te oszczędności i ubijanie cieląt przez p. Misiaka J. trwałoby niewiadomo jak długo, lecz robotnicy, podwładni p. Misiaka J., nie mogąc patrzeć dłużej na taką gospodarkę i śmierć cieląt — donieśli o tem wszystkim rządcom Magistratu.

Z początku zrobił się trochę ruch w Magistracie, a nawet wybrano specjalną komisję do zbadania tej sprawy, która to komisja przesłuchiwała jako świadków pp. Jeziorską Antoninę, Marciniaka J., Chróstowskiego Wł., Sobierajską St., Jankowskiego Br. i Kowalczykównę, i którzy to świadkowie faktami stwier-

dziłi tę gospodarkę. Jednak po tem całym dochodzeniu, przesłuchaniu świadków i ujawnieniu tych nadużyć, całą tą sprawę gdzieś pogrzebano, a p. J. Misiak tylko... przeniesiono na inne stanowisko.

Wtajemniczeni twierdzą, że sprawa ta nie ujrzała światła dziennego i nie powędrowała do prokuratora dlatego, że p. J. Misiak jest członkiem N. P. R. - Lewicy, t. zn. że jest partyjnym kolegą jednej z osób wpływowych.

Dla ścisłości dodamy, że akta komisji i protokoły znajdują się u p. Zimy, urzędnika Magistratu i b. członka tej komisji.

Wiedząc o tem, że w Polsce od półtora roku przeprowadza się sanację moralną, uważamy, że i tą sprawą zajmie się prokuratura i przeprowadzi tą sanację w Magistracie łódzkim dla dobra publicznego.

Nie możemy pozwolić na to, ażeby złodzieje dobra publicznego, majątku społecznego chodzili bezkarnie, żeby ich kryły plecy wpływowych kolegów partyjnych.

Pan Wojewódzki chwali się gospodarką miejską na zebraniach i wiecach obstawionych, lecz nic nie wspomina o kradzieży bezczelnej, której akta leżą pod sukniem.

Pisząc o tem złodziejstwie, powtarzamy jeszcze raz, że winnym kradzieży jest nie tylko ten co kradł, ale ci, co wiedzieli i tuszowali tę kradzież. Klasa robotnicza nie po to płaci podatki, żeby one w taki czy inny sposób były rozgrabiane i to pod okiem rządów robotniczych, jacy obecnie są w Magistracie, Klasa robotnicza dziś doskonale zdaje sobie sprawę jak powinna być prowadzona gospodarka miejska czy państwowa i dlatego nie należy jej karmić demagogią i obietnicami poprawy. Przedstawiciele robotników, którzy dla posad i kariery przyodziali płaszcz robotniczy a którzy interesy i dobro klasy robotniczej zaprzepaścili, rozgrabili — muszą pójść precz, muszą pójść za kratki.

Ogół robotniczy nie może znieść hańby, jaka na niego spadnie z tytułu postępków tych panów.

Ogół robotniczy nad zgrają tych trutni w najbliższym czasie przeprowadzi sąd publiczny dla oczyszczenia swej czci i honoru, lecz dla brudasów takich jest to nie wystarczające i dlatego prokuratura winna przeprowadzić gruntowną sanację tego przybytku społecznego. R. Kuchciak”.

Przeczytałeś czytelniku, osądź teraz sam. I zastanów się, iż to nie piszą socjaliści, ci pepesowcy, na których tak zemstują p. p. Wojewódzki i jego koledzy, tę prawdę piszą ci, którzy — najlepiej te sprawy znają, bo najdłużej z nimi pracowali. Tak to pisze o niedawnych swych kolegach bratnia ich organizacja.

Lecz niedość na tem. Posłuchajmy co pisze tenże sam „Głos Robotniczy”, a więc organ N. P. R. - u o enperowcach w innym artykule p. t. „Demagogja i głupota N. P. R. - Lewicy”. Ażeby czytelnicy doskonale sobie wyrobili pojęcie o tem, jaką prawdę mówi i pisze p. Wojewódzki, występujący pod pseudonimem „Józef Zet” artykuł ten przytaczamy niżej w całości:

„Demagogja i głupota N. P. R. - Lewicy.

Dalej pisze p. Zet, że frakcja jego t. j. N. P. R. - Lewica kierowała się dążeniami szerokich mas robotniczych i że wszystkich obietnic dotrzymała. Przecież z tego coś pan obiecał panie Zet, a co

wykonał, czy dotrzymał, to nietylko koń by się uśmieł, lub człowiek o zdrowych zmysłach pokiwał głową z ubolewaniem, ale nawet pies by zamył. Zechciej pan nazwać rzeczy po imieniu, pokaż pan

czyni a nie słowa. Czy dążeniem mas robotniczych była chęć obniżenia zarobków dla robotników miejskich sezonowych, w roku 1924 ze zł. 4.80 na 4? Przecież to był wniosek pański panie Zet, a jak pan powie, że to nieprawda, podamy panu numer uchwały magistratu.

Jako przykład drugi może posłużyć ustalenie płac dla robotników zatrudnionych na robotach kanalizacyjnych: Twierdzimy, że jeśli robotnicy pierwotnie na robotach kanalizacyjnych zarabiali 3.60 gr., a obecnie tylko 4.80 gr., to jest to jedynie wyłącznie pańską zasługą. Jeśli w odpowiedzi na powyższe będzie pan się posługiwać demagogją lub kłamstwem, wówczas przytoczymy dowody czarne na białem. A pragmatyka, a oberwanie pensji pracownikom stałym. Przykładów tych możemy dostarczyć cały szereg, ale na razie poczekamy.

Następnie mówi ten pan Zet o polskości naszego miasta. Jakież to czyni zrobiliście? Kto polskości groził? Jaka się polskości stała krzywda? Argument ten, to demagogja obliczona dla tych, którzy nic nie rozumieją, bo przecież czy wnioski realne antypolskie zgłoszone przez żydów, czy niemców zostałyby zatwierdzone przez władze nadzorcze? Niel więc jakich to cudów herkulesa dokonał p. Zet i jego frakcja? Żadnych. Mówi on również, że frakcja jego dała dwu bundzistom odpowiednią nauczkę, co również jest nieprawdą. W tej sprawie złożył wniosek radny, zakapturzony endeck, a nie N. P. R. ta lewa. Jedynie radny pięści Zubert, lider z lewa, uderzył żydźki Holenderskiego w twarz, chociaż do Bundu on nie należał i winien nie był. I to ma być obrona polskości? Czy pan zna przyzwoitość p. Zet i czy za pomocą pięści rozumie pan parlamentarizm?

Również mówi ten pan o polityce podatkowej, z czego jak widać zawraca on głowę, a strach przed utratą dotychczasowego stanowiska odebrał mu zdrowy rozsądek. Bo w takich wypadkach należy pokazać choć jeden wniosek zgłoszony przez swoją frakcję N. P. R. - Lewice, któryby zmienił wadliwy system podatkowy. A chcąc to zrobić musiałby ten pan z całą swoją frakcją długo cho-

dzić jeszcze do szkoły.

Dalej pisze on o popieraniu spółdzielni nie wiedząc o tem, co mówią spółdzielcy o owym podtrzymywaniu, że śmieją się z tego potrzymywania, bo doskonale wiedzą, że to co pan Zet mówi to jest najszczerzą jego demagogją.

A kiedy mówi ten pan o wydziale handlowym i o jego likwidacji, a milczy wytydliwie o deficycie przekraczającym 200,000 złotych, plus otrzymany zapas towarów po poprzednim magistracie obliczony na sumę około 10,000 dolarów, to tu właśnie wychodzi na jaw cała jego perfidja demagogiczna tak bezczelnie i bezkarnie przez cały szereg lat uprawiana. Mówi on również o tych sześciu sklepach miejskich (nawiasem mówiąc bez towarów) spełniających rolę hamulca przeciwko spekulacji. Tak twierdzić może tylko człowiek o zahamowanym własnym rozsądku.

Panie Zet, jeśli posiadasz choć odrobinę honoru i wierzysz w to co mówisz, to zapytaj kupców, spółdzielców i innych mądrzejszych od siebie, a przekonasz się, że sześć sklepów miejskich bez towarów w półmilionowym mieście, znaczy tyle, co małe kropelka wody w morzu. A pan ma odwagę nazywać te sklepy hamulcem spekulacji. Panie, naprawdę pan jest ciężko chory i to niebezpiecznie. Panu się napewno w głowie porobiły te młyny elektryczne i piekarnie miejskie.

Ludności dziś brak chleba, a pan ją chce karmić demagogją i głupotą.

Borykanie się wydziału handlowego z brakiem gotówki było tak wielkie, że zmuszony był korzystać z kredytów długoterminowych od dostawców, jak firmy: Perla, Cynamon, Rubinsztein, Grycz i inni. Mówi pan również o komisji do określania cen na artykuły pierwszej potrzeby, która to komisja powołana została z rozporządzenia władz nadzorczych i gdzie tu jest zasługa pana, lub pańskiej partii? W końcu mówi pan, że wydział handlowy prowadził skuteczną akcję żywnościową dla bezrobotnych, pozabawionych zapomogi i tu się znów pan myli, bo w tej akcji tak zasług Magistratu jak i frakcji pańskiej niema nawet za jeden grosz.” (D. c. n.)

Enpeerowski pupil przed sądem.

Za defraudację 8,000 złotych skazany został na 6 miesięcy więzienia

W dniu 27 września r. b. miejscowe dzienniki przyniosły następujące wiadomości. („Kurjer Łódzki”).

„Wczoraj wydział karny łódzkiego Sądu okręgowego w trybie postępowania uproszczonego pod przewodnictwem sędziego Korwin-Korotkiewicza rozwał głośną w swoim czasie sprawę przeciwko 24-letniemu Bronisławowi Jakubowskiemu urzędnikowi Magistratu m. Łodzi oskarżonemu o defraudację, fałszerstwo i oszustwo.

Bronisław Jakubowski w latach 1924 i 1925 pracował w ekspedycji centralnej Magistratu m. Łodzi w charakterze gońca później zaś urzędnika 8-jej kategorii. W zakresie obowiązków Jakubowskiego wchodziło podejmowanie z urzędu pocztowego pieniędzy nadesłanych dla Magistratu w Łodzi i bezzwłoczne wpłacanie ich do kasy miejskiej. Jakubowski podejmował pieniądze z urzędu pocztowego na podstawie przekazów awizujących Magistratowi wpływ gotówki. Urząd pocztowy zaś każdorazowo wpisywał wpłacone kwoty do specjalnej w tym celu sporządzonej kontrolki „wpływów pieniężnych”.

Korzystając z zaufania, jakim go darzono w Magistracie, Jakubowski począł przywłaszczać sobie zainkasowane z poczty pieniądze.

Defraudację tę ukrywał w ten sposób, że w kontrolce kasowej wyrwał stronicę i korzystając z podpisu kasjera na następnych stronicach dopisywał fikcyjne sumy, uzgadniając w ten sposób saldo. Nadawcom pieniędzy wysyłał fałszowane kwity kasy miejskiej. Na ślad defraudacji Magistrat wpadł w chwili, kiedy Jakubowski odbywał służbę wojskową. Naprowadziły na nią listy gmin, które w odpowiedzi na monity Magistratu

twierdziły wysyłanie należnych Magistratowi sum.

Aresztowany wczoraj stanął przed sądem, wobec którego przyznał się do sfalszowania kwitu oraz wydarcia kartek z kontrolki. Wyjaśnił przytem, że pieniądze tych nie przywłaszczył, ponieważ w roku ubiegłym skradziono mu je w niewyjaśniony dla niego sposób. Pamiętając o tem, że ma na swoim utrzymaniu matkę wdowę oraz dwóch nieletnich braci, obawiał się wyznać, że tak poważną sumę skradziono mu i dlatego ukrywał to w sposób wyżej wymieniony. Powoli jednak niedobór pokrywał, lecz przeszkodziła mu w tem służba wojskowa. Po zbadaniu świadków i przemowie prokuratora sąd ogłosił wyrok, skazujący 24-letniego Bronisława Jakubowskiego na 6 miesięcy więzienia. Nadto sąd postanowił zasądzić od oskarżonego na rzecz Magistratu 7,990 zł. na wniosek powoda cywilnego adw. Strohmajera.

Wiadomo powszechnie z jaką marką partyjną przyjmowano do pracy w Magistracie m. Łodzi, w roku 1924—25. W tym czasie wyrzucano wszystkich członków klasowego związku na bruk dlatego, aby na miejsce wyrzuconych przyjąć „swoich” ludzi.

Któżby to tak szybko w Magistracie awansował (z gońca na 8 kategorię urzędnika) — jak nie pupil enpeeru lub chadecji!

W tym numerze podaliśmy kilka obrazków „uczciwości” enpeerowców, tych ludzi „czystych rąk”, którzy tak chcieliby innych mieszać z błotem...

A może enpeer Lewica swym zwyczajem będzie krzyczeć, że ich znowu oczerniamy?

Kto brał łapówki od obszarników za zwalczanie reformy rolnej.

W poprzednich numerach „Głosu Robotniczego” (enpeeru prawicy) poseł Michalak postawił publiczny zarzut, iż cały szereg działaczy enpeerowskich w Pabjanicach było oddanych pod sąd partyjny za „branie łapówek od obszarników za zwalczanie reformy rolnej”. Ci ludzie, aby się uchronić od wyroku partii wstąpili do enpeeru lewicy i dzisiaj są ich wodzami na terenie Pabjanic. To samo „Głos Robotniczy” pisze o

działaczu z Poznania. Tam również nie-szczęsną reformą rolną skusiła niejednego działacza enpeerowskiego do wzięcia łapówki za zwalczanie reformy rolnej.

Gdy do tego dodamy zarzut postawiony przez p. Michalaka p. Zubertowi, którego to zarzutu pos. Michalak nie cofnął i chce udowodnić przed sądem. Mamy cały obrazek z życia tej partii, która śmie prawić o swej uczciwości.

Pos. Ciszak krzywoprzysięcą!

„Głos Robotniczy” pisze: „Na posiedzeniu Sejmu w dniu 9 b. m. zaszedł niezwykle charakterystyczny dla pojmowania swych zadań przez sanatorów incydent. Mianowicie pos. Ciszak, NPR-lewica—któremu, jak donosiliśmy, sędzia sądu powiatowego w Poznaniu uczynił zarzut krzywoprzysięstwa—wniósł interpelacje z zażaleniem na teoż właśnie sędziego i stosunki sądowe w Wielkopolsce. Marszałek Sejmu jednakże interpelacji tej nie przyjął, nie

cie chcąc stwarzać precedensów, by posłowie wznosili interpelacje w własnych sprawach.

Jak się dowiadujemy sąd powiatowy w Poznaniu wysłał już pismo do marszałka sejmu żądając wydania posła Ciszaka sądom. No i niedługo przyjdzie czas, że Ciszak stanie przed kratkami sądowymi, a potem za kratkami więziennymi, a tak go „lewicowcy” w Łodzi okłaskiwali.”

Gruba „Berta” magistracka w drodze na podbój wyborców

Kolega Wojewódzki w roli głównodowodzącego armii niemieckiej.

Nareszcie po ciężkich bólach porodowych, wśród nocnej ciszy, przyszedł na świat, długo oczekiwany i na długo przedtem zapowiadany, ten, który ma zbawić enpeerowsko-chadecki magistrat i wskrzesić jego gwiazdę, t. j. film magistracki.

Poród jego był ciężki, długi, smutny, aczkolwiek muzyka skoczne walczyki grała, nudny, no i... kosztowny, a nawet, jak wtajemniczeni twierdzą, b. kosztowny. Szkoda, że pieniędzy tych nie zużyto na inny pożyteczniejszy cel.

Jak twierdzą złośliwi, uroczystość tą poprzedziła mała, nikła i błada gwiazdeczka, prowadząca z Placu Wolności na ul. Kopernika, gdzie stanęła... i zniknęła w przestworzach.

Sam film, jak już powiedziałem, jest b. długi i strasznie nudny; widza wprawia w błogi sen, za co ja osobiście jestem wdzięczny p. Wojewódzkiemu, bo się wyspałem.

Treść jego nie jest budująca: naszkicowany tanią demagogią, kłamstwami, paszkwilami, błazeństwami, jak ugina się w pas robotnika przed poszczególnymi dygnitarzami magistrackimi i schlebujące w sposób cyniczny tłumom, wzbudza w widzu niesmak i podkreśla jego wybitnie agitacyjny charakter. Przytaczane cyfry albo nie odpowiadają prawdzie, albo wogóle są zmyślone. Dla przykładu przytoczę cyfry podane tam, a dotyczące wydatków na kanalizację. Magistrat podaje, że w latach 1919—23 poprzedni socjalistyczny magistrat na ten cel wydatkował: 600.000 złotych, obecny narodowy: 15.000.000 i zaopatruje je w następujący komentarz: „Patrzcie, co zrobił obecny magistrat dla miasta” (czyto, burżujów). Od podobnych absurdów, nie wytrzymałych najmniejszej krytyki aż roi się w tym filmie. Patrząc na niego nie wiedziałem co podziwiać czy bezczelność z jaką kłamią, czy głupotę inicjatorów, czy też ich perfidię w przekręcaniu faktów.

Między innymi pokazano, jak to Magistrat opiekuje się żebrakami; ma nawet czelność twierdzić, że zwalcza ze-

bractwo i że tej plagi obecnego ustroju społecznego w Łodzi nie ma. Jakby dla zadania kłamu, wychodząc z kina, gdzie wyświetlano ten film, natknąłem się na żebraczkę, proszącą wychodzących o jałmużnę. Wypadek ten sam za siebie mówi. Komentarze więc zbyteczne!

Patrząc na film z jednej strony, a na żebraczkę z drugiej, zapytałem sam siebie: Azaliż głupota, kłamstwo, obłuda na czele z demagogią w dalszym ciągu nam królować będzie? Czy Łódź wystawi sobie znowu świadectwo niedojrzałości politycznej, na którą jego wrogowie jawni i zakonspirowani liczą? Niestety, brak oświaty sprzyja ich rachubom. Oświata bowiem to pancerz, o który odbijają się będą wszelkie kłamstwa, blagi i t. p. absurdy. Dziś, w okresie wyborów, ustępujący Magistrat z braku innych, sam siebie chwali, nie wspominając ani jednym słówkiem o aferze łagiewnickiej, o owsie i o innych tego rodzaju „drobnych” rzeczach.

W końcu, aby wykazać podłość Magistratu zapytuje wręcz, czy by nie zechciał miast operowania liczbami, nie dającami się sprawdzić, wykazać działalność poszczególnych działów gospodarki samorządowej procentowo w stosunku do ogólnego budżetu? Wykazywanie bowiem wydatków poprzedniego Magistratu w złotych, bez uwzględnienia ówczesnych warunków i przy tendencyjnym przewalutowaniu, jest świadomym i karygodnym wprowadzaniem opinii publicznej w błąd, jest demagogią i reklamą kompromitującą Magistrat.

Do szczegółowego omówienia spraw poruszonych w filmie jeszcze powrócimy. Narazie ograniczymy się do stwierdzenia, że tak jak gruba Berta niemiecka nie zdobyła Verdunu, tak Wy, mimo Waszych wysiłków, kłamstw, bezczelności, naddział faktów i ohydnych paszkwilów rzuconych na nas, nie zdobędziecie straconego zaufania mas, nie otrzymacie rozgrzeszenia od ulicy, której teraz w sposób nieprzyzwoity schlebacie. W najbliższych dniach o tem się przekonacie, ku Tajor.

skiej, rzecznik skargi z własnej woli przeciw najofiarniejszym bojownikom Niepodległości, tych właśnie, co z Komentantem pierwi podnieśli wysoko sztandar 1831 i 1863 roku?

A jednakże tak jest! Pan Biłyk kandyduje imieniem sanacji, imieniem „obozu Piłsudskiego” i niesplamionej nigdy przeszłości bojowej i moralnej Piłsudczyków! Dlaczego to się dzieje? Czy dla prowokowania tych wszystkich, dla których pamięć przeszłości jest czystą i świeżoną?

Kandydatura pana Biłyka, splamionego obroną kata carskiego, jest bowiem prowokacją całej polskiej klasy robotniczej i żołnierzy polskiej Wojska. Panu Biłykowi nikt nie kazał się kompromito-

wać. Uczynił to z własnej i nieprzymuszonej woli. Lecz jeśli uważał, że mu wolno bronić Hryniewskiego, musi wiedzieć, że mu nie wolno sięgać po zaufanie społeczeństwa polskiego. Odszedł Hryniewski i odejść powinien jego mecenas, bowiem w Polsce wolnej niema miejsca dla krzywdzicieli honoru polskiego.

Zywimy głęboką nadzieję że na listę „bloku pracującej Łodzi”, reprezentowanej przez pana Biłyka, nie padnie ani jeden głos polski. Dobrowolna obrona siepaczy carskich nie może być dla nikogo tytułem do stawiania na przodzie.

Pan Biłyk musi odejść i zniknąć!
Michał Grot-Lacki.

Nikczemność umierającego bankruta

NPR — znieważa robotnika łódzkiego.

Tak zwana „Narodowa Partja Robotnicza”, od pierwszej chwili swego smutnego powstania, w latach rewolucyjnych, jako rozsądna i lojalna wobec władz Petersburskich przeciw waga pana Romana Dmowskiego dla czynu rewolucyjnego klasy robotniczej w Polsce, — czepia się tego życia proletariatu polskiego jako cieni kolący lub zgoła jemiola; pozostawiając za sobą ślad i ponure pasmo niszczycielskich poczynań.

Smutne są te lata pasożytowania NPR'u na rozwijającym się potężnie życiu klasy robotniczej w Polsce! Żywią jeszcze świadkowie ich niecznych poczynań, nie ich jednak będzie rzeczą teraz odwracanie tych czarnych i ponurych kart historii NPR'u, czynią to zapewne historycy, jeśli tylko wstyd nie nakaze im przejść nad tą raną z zamkniętymi oczyma.

Tak może było by i lepiej, ślad by o nich zginął i wstydu mniej!

Nad tym jednak, którzy się mienią Narodową Partją Robotniczą zawisło fatum, które nie pozwala im odejść w milczeniu, które każe im w takiej samej hańbie zginąć, w jakiej żyć poczęli!

Taki już ich jest los, który im zgłowił ich ponury rodzic pan Roman Dmowski, powołując na smutną drogę życia!

Zdawało się, że przypadkowe otwarcie drzwi na cuchnącą moralność NPR'u w czasie hańbiącego procesu generała Żymierskiego otworzy oczy tej pozostałej nieleiczej grupie ślepców, którzy tworzyli oparcie dla ich krętackiej i niszczycielskiej działalności.

Zdawało się, że będzie to już tym szczęśliwym momentem, w którym dobroczynne pierwiastki powietrza i światła zniszczą doszczętnie bakcyle zła, a zespółą wyzwolonych ze zdrowym, tęgim, radosnym życiem klasy robotniczej całej Polski.

Niestety, kosztem lewicowego manewru „ideowego” udało się pozostałym szczałkom tych bankrutów zachować pozory dalszego istnienia pod wymownym szyldem: „Lewicy NPR'u, jako rzekomo tej cząstki lepszej, uczciwszej!

I cóż ta moralna lewica NPR'u robi, czy zmieniła życie, czy rozdarła szaty, posypała głowę popiołem rozpamiętując swe grzechy i szukając w sumieniu robotnika odkupienia dla siebie?

Niestety nie, postokroć nie! Bezsilna, w gniewie zła i nienawiści, skompromitowana do reszty w kampanji przedwyborczej w stolicy robotnika polskiego, w Łodzi, za cuchnące sprawy swoich Bednarczyków i Wojewódzkich; — pozostawiona w smrotnej samotności przez robotnika łódzkiego, odrzucona przez niego, z pianą na ustach, NPR ni mając odwagi zginąć, lży i znieważa robotnika łódzkiego.

Pi rwsze wiece N.P.R. przekonały ich, co myśli o nich i jak mówi robotnik łódzki. Uczciwy gniew zebranych robotników, którzy z okrzykami hańby kazali im iść precz ze zgromadzenia, nie dając przyjść do słowa, były najwymowniejszym tego dowodem.

We wstydzie i pohańbieniu musieli odejść, wysłuchując gorzkich słów potępienia!

I oto w tej smrotnej porażce bez siły nie mogąc parować upadku, w paroksyzmie wściekłości i nienawiści w nikczemny sposób lży robotnika łódzkiego!

Na ostatnim wiecu zwołanym przez NPR jako przedwyborczym, zabezpieczając się przed wejściem robotnika łódzkiego kartami wstępu, inscenizując zgromadzenie wynajętymi statystami „inteligencji” okazali swe prawdziwe oblicze, zapowiadając na afiszach robotnikowi łódzkiemu, by nie przychodził do nich „bo psom i łobuzom wstęp wzbroniony”.

Nie pomogły słowa perswazji i na pomnienu, że największą pogardą dla nikczemnika jest zapomnienie zupełnie o nim co gorętszych poniosło po to, by znowu tych panów z pod sztandaru bankrutów i rozbijaczy pana Romana Dmowskiego przekonać o stosunku klasy robotniczej do nich.

Nie pomogły karty wstępu, wydane płatnym statystem, nie pomogła ochrona stróżów bezpieczeństwa publicznego i na tym ostatnim zgromadzeniu musieli wysłuchać enpeerowcy ponoszący pogardę i potępienia. Bankruci nie przyszli do głosu, mówili za nich życie, mówili robotnicy łódzki, przestrzegając towarzyszy swoich przed tymi, którzy robotnikowi zapowiadają, by nie przychodził, bo psom i łobuzom wstęp wzbroniony!

Ci zaś wszyscy robotnicy, którzy nie mieli możności wyrażenia swego potępienia panom z NPR'u wyraża to w dniu 9 października, w dniu wyborów do Rady Miejskiej, przestrzegając swych nieświadomych towarzyszy pracy, by nie oddawali głosów tym, którzy robotnikowi mówią, by nie przychodził do nich, bo psom i łobuzom wstęp wzbroniony!

Zapytania.

Wobec łobuzerskich metod tygodnika N. P. R-u lewicy „Praca”, zmuszeni jesteśmy również postawić kilka pytań, aczkolwiek z przykrością, gdyż doskonale rozumiemy, że tego rodzaju metoda nie wniesie uświadomienia do klasy robotniczej.

Nadmieniamy, iż niżej wymienione pytania postawiła nam również grupa robotników łódzkich.

Czy prawdą jest:

a) że p. Wojewódzki będąc w Rosji przez pewien czas trudnił się koniokractwem i za to siedział kilka miesięcy w więzieniu. Gdy przyjechał p. Wojewódzki do Polski, zamierzał u nas ten proceder uprawiać?

b) że p. Fichna, nie tak dawno kradł prosięta na Widzewie, a gdy chciał czmychnąć przed srogim sądem rozjuszonej baby, próbował szczęścia w ucieczce przez parkan, lecz tak niefortunnie, iż włożywszy głowę między sztachety, nie mógł jej z powrotem wyciągnąć. Baba zaś schwytawszy p. Fichnę, popatrzyła nań z politowaniem i krzyknęła: „ty smarkocu, będziesz mi świnię krodził”, wymierzyła mu kilka klapsów, wytargała porządnie za uszy i puściła swobodnie nie oddawszy już w ręce sprawiedliwości?

c) że p. Wojewódzki lubi łapóweczki?

d) że zbrodniarze z N. P. R-u lewicy otruli swego kolegę Maj hrzaka, dlatego, aby ten nie wydał na światło dzienne różnych sprawek, czem się Maj hrzak stał odgrażał?

e) że p. Samborski jako działacz „społeczny” zorganizował związek złodziei i oszustów z siedzibą w więzieniu w Bydgoszczy?

Stawiamy narazie tych kilka pytań, nadmienając, że jeżeli nadal NPR lewica będzie uprawiała bandytyzm prasowy, będziemy zmuszeni, — przepraszać naszych czytelników, — stawiać dalsze pytania.

Prowokacja! Biłyk kandyduje!

Pisma codzienne doniosły, że blok bartłowców „Klubu Pracy” i „Naprawy Rzeczypospolitej”, Blok „pracowniczo-robotniczy”, złął się ze stowarzyszeniem pracowników umysłowych i utworzył blok nowy, pod nazwą „blok pracowniczej Łodzi”. Na pierwszym miejscu listy tego nowego bloku „sanacyjnego”, kandydują: dr. A. Tomaszewski, lekarz, na drugim Alfred Biłyk, adwokat.

Do ostatniej chwili nie wierzyliśmy w możliwość takiej fuzji. Trudno nam było uwierzyć, by przyjaciele Komentanta, ideowi zastępcy wiekopomnego

działa Legjonów, POW i najpiękniejszych tradycji „Strzelca”, dali się pociągnąć nieopisudczykom, a tembardziej, by pozwolili wysunąć na swego reprezentanta jednostkę ideowo skompromitowaną. Mówimy o panu Biłyku. Jakto? Pan Biłyk ma reprezentować sanację moralną? Pan Biłyk ma być reprezentantem tych ludzi, co w krwawym boju z Rosją nieśli w ofierze życie za Wolność? Pan Biłyk, dobrowolny obrońca Hryniewskiego, krwawego kata polskich więźniów politycznych w katordze tobol-

Centralny tygodnik partyjny
POBUDKA
bogato ilustrowany
Cena za egzemplarz 40 gr.

Nowa placówka robotnicza.

Warszawa robotnicza, a z nią wszyscy klasowo zorganizowani robotnicy polscy obchodzili w ubiegłą niedzielę uroczystość otwarcia pierwszego w Polsce Pałacu robotniczego wybudowanego przez Związek Zawodowy Pracowników Kolejowych.

Na wybrzeżu Kościuszkowskim, wśród dzielnic robotniczej stanął gmach, który może być dumą nie tylko polskich kolejarzy lecz i kolejarzy całej Europy, gdyż drugiego podobnie wspaniałego gmachu, który by był własnością pracowników kolejowych, niema.

Na balkonach powiewały Czerwone Sztandary, główne wejście tonęło w zieleni a przed gmachem tłumy mieszkańców Warszawy podziwiających ten wspaniały dorobek braci Kolejarzy.

O godzinie 11 m. 30 rano w wielkiej sali „Pałacu” zasiadło z góra 200 delegatów poszczególnych Kół Kolejarzy, z całej Polski i prawie z całej Europy. Wśród gości widzimy przedstawicieli: Międzynarodówki Transportowców, Kolejarzy niemieckich, austriackich, czechosłowackich, duńskich, belgijskich, holenderskich i szwedzkich.

Pana Prezydenta Rzeczypospolitej reprezentuje major Fryda, są ministrowie: Pracy i Op. Sp. dr. Jurkiewicz, Kolei Romocki, handlu i przemysłu Kwiatkowski, robót publicznych Moraczewski, ministra wojny reprezentuje gen. Rozen. Są przedstawiciele Komisji Centralnej Zw. Zaw. Centralnego Komitetu P. P. S., Związku Polskich Posłów Socjalistycznych, Tow. Uniwer. Robot. oraz przedstawiciele całego szeregu Krajowych Centrali Zawodowych.

Na podium tonące w czerwieni Czerwonych Sztandarów i w zieleni kwiatów zasiadło prezydium w osobach posła tow. Kuryłowicza, t. t. Grzybowskiego i Kozłowskiego.

Orkiestra kolejarzy odegrała hymny robotnicze: Czerwony Sztandar i Międzynarodówkę, których obecni wysłuchali stojąc.

Następnie przewodniczący Zw. Zaw. Prac. Kolej. tow. poseł Kuryłowicz w pięknym przemówieniu powitał zebranych oraz zapoznał ich z historią powstania tego domu jak również nakreślił plany pracy Zarządu Zw. na przyszłość.

Przemówienia powitalne i okolicznościowe wygłosił wszyscy przedstawiciele zagraniczni kolejarzy, oraz tow. Zuławski w imieniu Kom. Centr. Zw. Zaw. tow. Niedziałkowski w imieniu Central. Kom. P. P. S. owacyjnie witany tow. poseł Daszyński w im. T. U. R.

Z powodu braku czasu przemówień przedstawiciele Centrali Krajowych Zawodowych, nie było.

W imieniu Ministra Pracy i Op. Sp. przemawiał naczelnik wydziału pracy p. Ulanowski.

Po skończonych przemówieniach obecni udali się na zwiedzanie szczytowego Pałacu robotniczego. Wieczorem w salach odbył się raut dla delegatów i zaproszonych gości.

Kto widział wspaniałość domu kolejarzy ten musi przyznać, że wielkiego dzieła może dokonać zorganizowana klasa robotnicza.

Należy życzyć aby podobne gmachy powstały na terenach naszych miast przemysłowych by klasa robotnicza mogła swobodnie w nich budować nowe swoje życie, — by mogła przygotowywać się w atmosferze piękna i sztuki do nowego ustroju społecznego. Sprawozdanie z obrad zjazdu i powziętych uchwał zasadniczego znaczenia podamy, ze względu na brak miejsca w następnym numerze.

A. W.

Wiece

w dniu 2 października 1927 r.

o godzinie 10-ej rano.

Kino Teatr-Syrena—ref. tow. Purlal, pos. Preussowa, Izdebski;
Koziny, ul. Letnia Nr. 1 — ref. tow. tow. Holcgreber, Tylicka, Kowalski;
Kolejarze, ul. Kilińskiego Nr. 77 — ref. t. t. Potkański, Moskiewiczówna, Dolecki;
Drukarze, ul. Nawrot Nr. 20 — ref. t. t. Radny m. Łodzi Rapalski i Klimaszewski.

O godzinie 3 po południu.

Mania Nowa, ul. Solec Nr. 9 (w podwórzu — ref. tow. tow. pos. Zygm. Zaremba, Woszczyńska, Danielewicz i Słoniewski;
Widzew, ul. Rokicińska Nr. 54 — ref. t. t. pos. B. Ziemięcki, Grodzicka i Kastaniak.

Masówki po kołach.

I. X godz. 7 wiec.

Koło Zeromskiego — Niwiński St.
Okrzei — Wachowicz H.
Worceła — Pachala Jan
Perla i Praussa — Szewczyk Z.
Napiórkowskiego — Skalecki H.

Miejskie Kino Oświatowe.

W dniu 16 października r. b o godz. 19 rano w Miejskim Kinie Oświatowym, Wodna 44 róg Rokicińskiej, zostanie wyświetlony film p. n. „Ben Hur”. Pozostałe jeszcze bilety w cenie 40 gr. nabywać można po kołach oraz w Kom. Wyk. Łódzkiej Org. Ml. T. U. R., Narutowicza 50.

P. P. S. w Radach Miejskich.

Według posiadanych przez nas niepełnych, niestety, danych ale bądź jak bądź odpowiadających rzeczywistości, P. P. S. w Radach Miejskich, które wyszły z wyborów powszechnych, a więc na terenie województw b. Kongresówki i Wileńszczyzny oraz Poznańskiego, Pomorza i Śląska, zdobyła ogółem

1.046 mandatów.

A mianowicie:

W Kongresówce i w Wileńszczyźnie

Kaganiec prasowy w użyciu.

Niedawno donosiliśmy o tem, że wojewodą lwoskim został mianowany hrabia Dunin-Borkowski, literat, obszarnik i sanator „pilsudczyk” najświeższego stempla. Neofici są bardzo gorliwi.

Dziwnym zbiegiem okoliczności od pewnego czasu ręka cenzora prasowego dotyka naszego bratniego, codziennego, poczytnego pisma we Lwowie „Dziennika Ludowego”. W ciągu ostatniego czasu „Dziennik Ludowy” został skonfiskowany aż 16 razy, za omawianie różnych lokalnych czy też zasadniczych spraw.

Pisali o posterunkowym, który swym „urzędowaniem” spowodował śmierć chłopca — numer został skonfiskowany, pisali o udziale wojewody Borkowskiego i pułkownika Sławka w zjeździe nowopilsudczyków obszarniczych

o herbowych nazwiskach — numer został skonfiskowany i t. p.

Kagańcowy dekret prasowy został przez Sejm jednogłośnie odrzucony — a jednak rząd go w dalszym ciągu stosuje do konfiskaty pism.

Wolność słowa została zredukowana. Nakładaniem wielkich grzywnien starają się zniszczyć niezależną prasę robotniczą, lecz konfiskatami nie zamknę się ust, ani nie zmusi się do zmiany poglądów. „Robotnik” również od czasu do czasu zostaje skonfiskowany, — ostatnio za artykuł tow. posła Zuławskiego omawiający obrady i uchwały kongresu Kławsowego Związku Zawodowego Kolejarzy.

Jednak rząd konfiskatami nie dopnie swego celu, — klasa robotnicza stanie w obronie swej prasy.

W. S.

Korfanty i Popiel.

Dwa nazwiska — dwa symbole.

Korfanty, wódz Chrześcijańskiej Demokracji, bierze pieniądze od niemieckich przemysłowców górnośląskich, wrogo usposobionych do Państwa Polskiego, dla pokrywania deficytów swoich — jakże „patryjotycznych” i antyniemieckich! — gazet „Polonia” i „Rzeczpospolita”. Popiel, wódz Narodowej Partii Robotniczej (po rozłamie wódz prawicy), nie umie się wytlómaczyć z ciężkich zarzutów natury finansowej i moralnej w procesie Zymjerskiego.

Obaj mężowie piastują mandaty poselskie. Popiel już ustąpił z Sejmu, a Korfanty niestety jeszcze „siedzi” w Sejmie. Obaj przewodzą partiom robotniczym. Sprawa nadużycia mandatów poselskich obchodzi Sejm, który zapewne nią się zajmie. Nas tu interesuje ich rola, jako działaczy robotniczych. Jak to

może być, ażeby geszefciarze i aferzyści, których sprawy musiały przecież oddawać na być znane przynajmniej najbliższemu otoczeniu — zajmowali najwyższe godności w partii? Jak to się stać mogło, że partja tolerowała ich, jako przywódców i wódzów? Ba! Nietylko tolerowała aż do chwili publicznego ich zdezasowania, gdyż nie słyszeliśmy dotychczas, aby wezwano p. Korfantego do złożenia mandatu poselskiego ani też, by wydalono ich z partji.

I my się pytamy, jak może to być, iż tych geszefciarzy nie wyrzucono z ich partji, jak mogą koledy partyjni podawać im jeszcze rękę do przywitania, nie obawiając się, że ręka zbruka się.

Widocznie z powodzeniem można tu zastosować przysłowie „Jaki pan, taki kram”.

Walka policji z dozorcami i lokatorami o brudy na posesjach.

Kto zdaje sobie sprawę ze znaczenia higieny posesyji, które pod tym względem znajdują się specjalnie w Łodzi w opłakanych warunkach, dojdzie do przekonania, że walka musi być nieublagana, rozumie się z odpowiedzialnymi za ten stan właścicielami domów, którym lichwiarskie wprost zyski z czynszu komornianego nie wystarczają jakos na utrzymanie w domach higieny, wyremontowanie i oddanie lokatorom do użytku komórek oraz pomieszczeń do wieszania mokrej bielizny, na godziwe wynagrodzenie dla dozorców, którzy będąc źle opłacanymi zmuszeni są do zarabkowania poza domem, a tem samem posesja pod względem sanitarnym pozostaje zaniedbana nie z winy oczywiście dozorczy ani lokatora.

To też odpowiedzialność dozorców lub lokatorów za stan sanitarny posesyji

i klatek schodowych musi być ograniczona do minimum. Tymczasem czytamy w prasie codziennej sążniste artykuły i komunikaty policyjne, donoszące o rozpoczętej na szeroką skalę walce z brudami, w której to walce niestety pierwszymi ofiarami grzywien i kary aresztu padli, ci najmniej odpowiedzialni, a najbardziej upośledzeni w zarobkach, warunkach mieszkaniowych i warunkach pracy, dozorczy domowi, a także lokatorzy nie posiadający prymitywnych urządzeń do utrzymania higieny i pomieszczeń na zbedne sprzęty.

Dlatego też mamy prawo stanąć w obronie tych upośledzonych i domagać się umiarkowanego względem nich stosowania kar, a zastosowaniach ich surowiej do kamieniczników, którzy chętnie zgadzają się płacić śmiesznie niskie kary, niż usuwać uchybienia sanitarne. As.

Narada obszarniczych „nowopilsudczyków”.

Wizyty nieświeżka wydaje pomalutkę pewne rezultaty. Konserwatyści, rekrutujący się przeważnie z wielkich obszarników o rodowych nazwiskach arystokracji polskiej, coraz śmielej występują na arenę życia politycznego dzięki pomocy rządu sanacji moralnej, powstałego z walki ożnej, rozpoczętej nie w interesie kapitalistów.

A zdawało się, że tego zgangrenowanego trupa nie już nie zdoła powrócić do życia. A jednak znalazły się czynniki i to pozornie tak sobie wrogie, które wyciągnęły ręce do zbankrutowanej arystokracji.

Wyniki jednak są widocznie ujemne, bo umarli nie mogą być brani w rachubę, mimo, że od czasu do czasu korzystając z

urządzonego u „pana-brata” obszarnika wiosennego lub jesiennego polowania pomówi się przy tej okazji również o sprawach „publicznych”, tembardziej, że wierzymy szczerze w to, iż bardzo chętnie zbrani w ubiegłym tygodniu w majątku Tarnowskiego arystokraci, wzięliby władzę nad „swoim” ludem.

Ciekawe tylko, że prezes związku Legionistów pułkownik rezerwy Sławek nietylko że brał udział w tej hocy, lecz nawet wygłosił referat o obecnej sytuacji politycznej. Nie przypuszczamy, by mówił na temat przeprowadzenia reformy rolnej, a wprost przeciwnie, gdyż był gorąco oklaskiwany przez zebranych 35 arystokratów i ich parobków. W. S.

Z pola walki Zawodowej.

Trzeci tydzień już trwa walka tkaczy pluszowych, a fabrykanci obmyślają nowe sposoby, aby rozpoczętą akcję złamać, obmyślają plany zemsty na tych, którzy swą ciężką, cierpliwą, mozolną i wydajną pracą, przemysł w ruiny i gruzów powojennych na swych barkach wydzwignęli. Strejk tkaczy pluszowych trwa solidarnie od dnia 14 września. Strona przemysłowców milczy: milczy i szuka dróg krętych, zamiast iść drogą prostą, drogą organizacyjną, mówić z organizacją tą, która żądania wystawiła i w której to organizacji tkacze pluszowi są zrzeszeni. Ale zamiast tej drogi i tej formy, przemysłowcy szukają pomocy dla siebie w Związku „Praca Polska”, pod Patronatem pana Posła Chądzyńskiego, endeka, bezwzględnie wroga organizacji robotniczych, a przyjaciela fabrykantów, znanego z łamania walki robotników w fabryce Barcińskiego i Kohna w Widzewie. Pan Chądzyński robił próby łamania akcji strejkowej robotników fabryk drzewnych w fabryce Wyssa i S-ka, co mu się nie udało. Teraz pan Chądzyński próbuje łamać akcję tkaczy pluszowych, już wysłał zaproszenie do jednostek, aby z nimi mówić, obiecywać i łamać solidarną walkę tkaczy, o słuszne swoje postulaty.

Te metody kręactwa, metody grózb ze strony przemysłowców fabryk pluszowych muszą być zapamiętane przez ogół tkaczy pluszowych i całą klasę robotniczą. Nie tędy droga do celu p. przemysłowcy ze swym p. Ch. Kręactwa wasze i medjatorstwo Wam ludzi oddanych nie złamią ducha walki robotników świadomych i zorganizowanych, nie straszcie i nie groźcie. Tkacze pluszowi walkę tę wygrać muszą i wygrają, bo oni w tej walce nie są odosobnieni, bo za nimi słuszność, bo za nimi zorganizowani robotnicy, którzy ich w tej walce poprą,

bo ich walka jest częścią walki całej klasy robotniczej. A kręactwa, gróźby i zemsty planowane nie zastraszą walczących. Nie pomoże pomoc ofiarowana przez pana Chądzyńskiego i skąd ona bynie była, bo świadomości klasy robotniczej żadna siła czarna i podstępna złamać nie może, i nie złamie. Baczność pluszowcy, nie dajcie się sprokować, nie słuchajcie plotek i podstępnych insynuacji, a sprawa Wasza wygraną być musi.

Z fabryki Kobera, Piotrkowska 104.

W fabryce naszej robotnicy tkacze są nieustannie wyzyskiwani w niemiłosierny sposób, zarobki nasze wynoszą za ledwie 50 lub 60 proc. tego, co cennik wskazuje. Interwencja nasza do p. Kobera nie odniosła skutku pomimo tego, żeśmy się kilkakrotnie zwracali, aby niskie płace nasze zostały uregulowane i wyrównane. Gdy wszelkie możliwe środki zostały wyczerpane, bez żadnego pozytywnego rezultatu dla nas tkaczy, postanowiliśmy w dniu 22 września zastrejkować, równocześnie zawiadamiając Zw. Klasowy, aby wszczął interwencję w celu uregulowania naszych nędznych płac. Tow. Danielewicz przybył na miejsce dnia 23 września, lecz młody p. Kober wykręcił się, iż on nic nie może sam zrobić, a ojciec jest obłożnie chory i przybyć nie może. Dnia 27 września odbyła się konferencja w powyższej sprawie w inspektoracie 17 obw. lecz i ta nie doprowadziła do skutku choć przybył sam pan Kober. Nie chce iść on na żadne podwyżki płac, pomimo tego, że płace są niskie i nie odpowiadają cennikowi. Wobec takiego stanowiska, robotnicy postanowili w dalszym ciągu nie pracować. Wytrwamy w walce strejkowej.

Do ogółu robotników budowlanych.

W Brześciu n/Bugiem utworzony został separatystyczny Związek Robotników Przemysłu Budowlanego. Związek ten wysuwając hasła walki klasowej stara się pod tym pozorem zjednać dla siebie robotników Zw. budowl. w Polsce, który dotąd jest jedyną reprezentacją tego przemysłu, wchodzącą w skład zarówno Związku Stowarzyszeń Zawodowych w Polsce jak i Międzynarodowej Federacji Robotników Budowlanych w Hamburgu. Nowy utworzony Związek w Brześciu ograniczając swoją działalność do Województwa Poleskiego — nie może podjąć żadnej większej akcji w kierunku obrony interesów robotników budowlanych i poprawy ich bytu i celem jego założenia jest jedynie rozbięcie jednolitej dotąd organizacji robotników budowlanych w Państwie. Ostrzegając ogół robotników budowlanych przed agitacją tego nowego Związku w Brześciu n/B. wzywamy wszystkich robotników budowlanych do wytrwania przy dotychczasowym ich Związku — Centrali w Krakowie.

Komisja Centralna Związków Zawodowych w Polsce.

Listy do Redakcji.

PRECZ Z CHADEKAMI i ENPEEROWCAMI

a niech żyje SOCJALIZM wołają tytoniowcy.

Robotnicy z Państw. Fabryki Tytoniowej w Łodzi, nie są już tą masą nieświadomą, którą nie wiedziała, co znaczą chadecy i nie poznała się na nich. Dali tego dowód na odbytych wyborach delegacji fabrycznej w dniu 24 września 1927 roku.

Ciepła ogromną poniosła klęskę na całej linii, gdyż na ogólną liczbę 10-ciu delegatów, otrzymała 1 mandat. Przez szereg lat istniał związek Chadecji i Enpeerowców, mając zorganizowanych 400 członków i przez szereg lat tumaniał, że stara się o poprawę bytu dla robotników monopolu tytoniowego. Lecz cóż to była za obrona interesów?

Cztery lata temu, kiedy wybuchł strajk w Fabryce Tytoniowej, złamali go i szereg robotników i robotnic pozostało bez pracy z ich winy. Miast nabyć te przywileje, jakie to obiecywała Chadecja, jeszcze odeorano im te, które nabyl przed strejkami. Nie będę przytaczał wielu faktów, tylko jeden, który bardzo boleśnie nas dotknął.

W roku ubiegłym, kiedy odbywały się masowe redukcje, nie było żadnego z tych głosicieli prawdy, tych obrońców ludu pracującego, a jak się redukowani zwracali o pomoc, to ich chadecy odsyłali do Boga.

Dopiero na interwencję klasowego Związku tytoniarzy, Dyrekcja Polskiego Monopolu Tytoniowego zgodziła się na redukcję dni pracy, a nie redukcję robotników i przez to 100 ludzi zostało przy pracy, tracąc zaledwie 4 dni pracy w ciągu jednego miesiąca, bo dalszy czas pracy do dziś dnia pozostał normalny. Dlatego też robotnicy przekonali się i odrzucili zaufanie do przewodników Chadecji, a łącząc się w jedno grono wyrazili swą myśl przez tajne głosowanie, iż naprawdę tylko spraw i interesów robotników mogą bronić Klasowe Związki Zawodowe, a dowodem tego jest, że liczba delegacji klasowej, jaka została wybrana przez ogół robotników, wypadła nie bardzo pomyślnie dla chadecji. W stosunku na 9-ciu delegatów ze związku klasowego, 1 delegat ze związku Chadecji, czyli że ponieśli klęskę, jakiej się nie spodziewali.

Kończąc ten artykuł, proszę o zamieszczenie go w tygodniku „Łodzianin”, by cała Łódź proletariacka miała jako wstęp

do wyborów do Rady miejskiej, by wszyscy robotnicy wzięli wzór z robotników i robotnic Państwowej Fabryki Tytoniowej w Łodzi i stanęli pod jeden sztandar Socjalizmu.

Robotnik tytoniowy.

Robotnicy traktowani po macoszemu.

Dyrekcja Tramwajów miejskich na podstawie umowy zawartej z socjalistycznym magistratem zobowiązała się do budowania nowych linii tramwajowych na przedmieścia, bo chodziło o szerokie masy spieszące rano do pracy. Chociaż późno, lecz częściowo na razie wybudowano linie na krańce miasta. Ale w jakich warunkach odbywa się podróż rano pierwszymi wagonami wiozącymi do pracy robotników i młodzież szkolną. Tak mało jest wagonów, że piekło przechodzi ci, którzy zmuszeni są ze względu na oddalenie od miejsca pracy jechać tramwajami. Docisnąć się formalnie nie można do wagonów. A o wypadki nie trudno. W wagonach, (jeśli się dostanie szczęśliwie) ścisk, tłok, obrywanie guzików. Mam wrażenie, że śledzie w beczkach mają przestroniej chociaż są solone. Zdaje mi się, że wszystkie z tego powodu, bo Magistrat o to nie dba, a dyrekcji chodzi o zysk, boć to przecież tylko robotnicy, którzy płacą ulgowe ceny, więc mogą się pchać i jeździć jak... bydło. Kiedy się to skończy. Żądamy w godzinach rannych dodatkowych wagonów, co nie jest zbyt utrudnione, tylko chodzi o dobre chęci, a tego zdaje się brak, bo żaden z dygnitarzy magistrackich i tramwajowych nie jeździ tak wcześniej do pracy.

Nieszczęśliwy pasażer tramwajowy.

DANINA WYBORCZA.

(Komunikat.)

Niniejszym podajemy do wiadomości Komitetów i ogółu członków organizacji, że DANINA WYBORCZA, obejmująca jednorazowo towarzyszy, zarabiających od 500 zł. miesięcznie i wyżej, będzie na mocy uchwały C. K. W. z dnia 3-go sierpnia b. r. POWTÓRNIE ściągana i to w okresie od sierpnia do lutego 1928 r. w dwóch ratach. Zasady zaś oprocentowania i podziału między C. K. W. a Komitetami pozostają niezmiennione.

Wzywa się towarzyszy, którzy pierwszej daniny dotychczas jeszcze nie uiszcili, ażeby ze względu na powtórna daninę — z natychmiastowym uiszczeniem należności pośpieszyli.

Odpowiednie zawiadomienia wraz z czekami będą towarzyszom, obłożonym daniną rozesyłane.

Prezydium C. K. W. P. P. S.

Baczność Koziny.

W środę, dnia 5 października r. b. o godz. 6 po poł. w lokalu dzielnicowym odbędzie się nadzwyczajne ogólne zebranie członków partii dzielnicy Koziny.

Obecność wszystkich towarzyszy obowiązkowa, gdyż na porządku dziennym są ważne sprawy.

Dzielnica Lewa.

W sobotę, dnia 1 X 27 punktualnie o godz. 7 wieczór odbędzie się ogólne zebranie członków dz. „Lewej”.

Obecność wszystkich tow. konieczna. Komitet.

Komunikat.

Teatr Popularny.

Pod szczęśliwą gwiazdą pełnego sukcesu artystycznego rozpoczęty 5 sezon z kolei w Teatrze Popularnym na obu jego scenach, rokuje na ten nowy okres czasu tej wielkiej placówce ruchu kulturalnego w Łodzi świetne powodzenie. Podniesienie repertuaru, nadanie mu pewnych nowych form — przyciągnie

Potrzebni chłopcy

do roznoszenia „Łodzianina”.

Zgłaszać się z dokumentami do admin. „Łodzianina” przy ul. Piotrkowskiej 83 od godz. 5 do 7 wiecz.

niewątpliwie w tym świeżo rozpoczynającym się sezonie, znów świeże zastępy bywalców z pośród najszerszych mas, znów poszerzy krąg kulturalnych zainteresowań szerokiej masy robotniczej i drobnomieszczańskiej w naszym mieście.

I tu podkreślić należy, że dyrekcja Teatru Popularnego mimo znacznego powiększenia zespołu artystycznego (do 34 osób), mimo całego szeregu ulepszeń i innowacji w dziedzinie technicznej na obu scenach, skalę cen utrzymała na poziomie, wymaganym ze względu na konieczność przyciągnięcia do Teatru jaknajszerszych mas, ze względu na konieczność popularyzacji sztuki i teatru, budzenia właściwego zainteresowania w masach etc.

Ceny miejsc w teatrze przy ul. Ogrodowej 18, podzielono na trzy kategorie: w sobotę po południu i na przedstawieniach poniedziałkowych dla zrzeszeń pracowniczych od 40 gr. do zł. 1, w dni powszednie wieczorem na przedstawieniach zwykłych od 50 gr. do zł. 2.50. w sobotę wieczorem i w niedzielę od 30 gr do 3 zł.

Na drugiej scenie popularnej przy ul. Piotrkowskiej 295, ceny ustalono od 50 gr. do 2 zł.

Widzimy z powyższego, że ceny te przystosowano do istotnych potrzeb, umożliwiając korzystanie z rozrywki teatralnej jaknajszerszym sferom naszego miasta.

KRONIKA.

Dzisiejszy numer składa się z 10 stron.

Ambona na usługach agitacji przedwyborczej.

W ubiegłą niedzielę w kościele Św. Krzyża rozpoczęto agitację z ambon na rzecz Chrześcijańskiej Demokracji. Miast modlitwy, zrobiono wiec w świątyni, która chyba nie w tym celu gromadzi wiernych. Rzucano gromy i przekleństwa na socjalistów. Cały szereg ludzi, którzy byli obecni na tym nabożeństwie, obrzuceni opuścili świątynię. Zapytujemy Kurję Biskupią, czy postępowanie takie jest zgodne z wolą Chrystusa i czy w dalszym ciągu pozwoli, aby księża z świątyni czynili miejsce agitacji partyjnej? Chyba nie po to obywatel płaci podatki, aby państwo na pensje dla księży wydawało 23 miliony złotych rocznie, i robiło z nich agitatorów reakcji i kapitału. O podobnych wypadkach prosimy czytelników, aby nas powiadomiono.

TEATR MIEJSKI.

„Kredowe Koło”.

Piątek wieczór: trzecia premiera sezonu — rozgłosne widowisko chińskie

w 5 aktach „Kredowe Koło”. Muzyka według źródeł chińskich Szeglera, pod kierunkiem Białostockiego. Reżyserja K. Tatarski. W rolach ważniejszych wystąpią: Horecka, Lubieńska, Jakubińska, Puchniewska, Brodniewicz, Chodecki, Kijowski, Szubert, Winawer i Woskowski.

Sobota wieczór: powtórzenie premiery — rozgłosne widowisko chińskie w 5 aktach „Kredowe Koło”.

Niedziela po poł. po cenach popularnych, przedostatni raz „Księża Niezłomny”.

Niedziela wieczór: rozgłosne widowisko chińskie w 5 aktach „Kredowe Koło”.

Poniedziałek wieczór: świetna komedia francuska „Panna Flute” z Stefanją Jarkowską w tytułowej roli.

TEATR POPULARNY.

„Popychadło” i „Teść”.

W sobotę wieczór: wznowienie świetnej sztuki obyczajowej „Popychadło” z Br. Bronowską w tytułowej roli. „Popychadło” będzie grane w Teatrze przy ul. Ogrodowej w ciągu całego tygodnia.

W sobotę wieczorem, w niedzielę po południu i wieczorem w Teatrze przy ul. Piotrkowskiej 295 (sala Gajera) grana będzie aktualna ze względu na wybory do Rady Miejskiej wesoła krotkowiła „Teść” z Zielińską, Wernisówną, Bielleckim, Urbaniskim w głównych rolach.

Odpowiedzi Redakcji.

Ob. M. N. w Łodzi. Nadesłany materiał w „elektrycznej” sprawie zużyciu jemy.

Tow. M. G. z oddziału fabrycznego. Nadesłanego artykułu nie umiemy, bo w wiadomej sprawie zamieszczamy notatkę w bieżącym numerze w innej formie.

Tow. Wł. S. w Kutnie. Nadesłaną pracę zamieszcimy. Kisz nie umieszczamy. W sprawie wysyłania „Łodzianina” zwróćcie się do Administracji.

Tow. Z. Now. w Łodzi. Nadesłany materiał zamieszcimy.

Zaginęła legitymacja partyjna, wydana za nr. O.K.R. 42, nr. C.K.W. 4851 na imię tow. Rybickiego Władysława.

Za gotówkę i na raty.

Pracownia wykwiutnego obuwi damskiego, męskiego i dzieciennego

Bolesława Antonowicza

b. pracownik pierwszorzędny firm w Warszawie i w Łodzi

Obecnie otworzył własną pracownię

w Łodzi, Przejazd ul. Nr. 24

Dla tow. tow. ustępstwo.

„POLRAT”

SP. Z OGR. ODP.

Al. Kościuszki Nr. 13, frontowy sklep.

Skład manufaktury, galanterji, jedwabiu, konfekcji i obuwi.

Na składzie posiadamy: towary na garnitury i palta męskie, na kostjumy, suknie i palta damskie najmodniejsze desenie jedwabiu, towary bielizniane i pościelowe, koszule męskie i damskie, jumpry, reformy, pończochy, skarpetki, kapy, obrusy, firanki, narzutki oraz nowe nowości na nadchodzący sezon zimowy.

Splata na dogodnych warunkach.

MIEJSKI KINEMATOGRAF OŚWIATOWY Wodny Rynek Nr. 44.

Do poniedziałku włącznie!

Dla dorosłych!

Dla młodzieży

Koło Udreki (La Roue)

Ceny ogłoszeń: Miejskowe: Drobne: za wyraz 5 groszy (najmni- 50 groszy). Dla poszukujących pracy i o zagubionych dokumentach za wyraz 5 groszy. Zwyczajne: Za 1 milimetr jednołamowe 15 groszy (str. 8 lam.), komunikaty nekrologi i w tekście przed kroniką po 35 groszy (strona 4-łamowa) Zamiejscowe o 50 procent i zagraniczne o 100 procent drożej.